# DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.


**OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Prorezną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.**


**Kreszczatik 31.** **Telefon 206.**

DOM HANDLOWY

**K. LUDMER i Synowie**

**podaje do wiadomości,**

że otrzymał materyały jedwabne, kortowe, sukienne i bawełniane. Oddział sukiennych materyałów posiada w wielkim wyborze materyały na męzkie kostiumy, paltoty i peleryny, a także materyały uniformowe i haki. Dla krawców ustępstwo. Wielki wybór gotowych kostiumów, bluzek, spódnic i halek.

**Obstalunki wykonywują się w 24 godzin.** A541r

**FILIA KIJOWSKA**

**S.-Petersburskiego Międzynarodowego Banku Handlowego**

Oznajmia, że wymiana wydanych przez Bank czasowych kwitów 5% rosyjskiej pożyczki 1906 r., na czasowe świadectwa tejże pożyczki odbywa się w Banku od 10-ej do 2-ej. A540r

**Restauracya Parku Kupieckiego**

**otwarta codziennie od 10-ej rano do 3-ej w nocy.**

**Śniadania** od g. 12-ej do 2-ej w dzień, 2 dania i kawa 75 kop. **Obiady** od g. 2 do 6-ej, 3 dania i kawa 75 kop., 4 dania i kawa 1 rub., 5 dań i kawa 1 rb. 25 kop., i **Kolacye** od 9 do 1-ej w nocy 2 dania 70 kop., 3 dania i kawa 1 rb. Bufet z wszelkiemi zakąskami i winami. Śniad. obiady i kolac. z 1 dania 40 kop. **Orkiestra** smyczkowa. Wszystkie potrawy przyrządzają się **wyłącznie na świeżem śmietankowem maśle z własnej fermy.** Przyjmują się obstalunki na obiady i kolacye. A530

**Wody mineralne naturalne**

**świeżego czerpania,**

otrzymano wprost ze źródeł w Uniwersyteckiej Aptece

**Adolfa Marcińczyka**

Kijów, Kreszczatik Nr 36. Telef. 72. A536

**ADMINISTRACYA**

**„Dziennika Kijowskiego”**

podaje do wiadomości, że

**w Żytomierzu pp.**

**C. Brzostowski i S. Jezierski**

upoważnieni są do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Adres: **Puszkińska Nr. 35.**


## MEMENTO.

—o—

Niema straszniejszej rzeczy dla narodu, jak stan taki, w którym on nie „odzywa się“, gdy „milczy“ politycznie i społecznie. Zaspokajanie potrzeb życia codziennego, handlowanie, dorabianie się fortuny, bytowanie żywiołowe, że się tak wyrazę, może zupełnie zaspakajać potrzeby oddzielnych indywiduów, ale takie inwidua w gromadzie nie stanowią narodu i jako takie, nie mają wcale głosu w chórze wszechświata. Na pierwszych stopniach rozwoju ludzkości, gdy człowiek pierwotny, słaby i nędzny, walczył o każdy ochłap mięsa z dzikiemi zwierzętami, gdy gnieździł się w jaskiniach, nie znał żelaza i nie myślał jeszcze o ujarzmieniu sił przyrody, takie bytowanie gromadzkie było i naturalne i konieczne, w naszych czasach — jest absurdem.

Wieki walki z naturą i z wrogiem wyrobiły w człowieku instynkt zrzeszania się: naprzód w pokolenia, rody, wreszcie w szczepy, będące federacyą rodów, mających jedno zawołanie, jeden obyczaj, wspólne interesa, terytorya i metody walki na zewnątrz, nie rachując identycznego sposobu porozumiewania się za pomocą dyalektów i jednakich wierzeń religijnych. Te wspólnoty, że tak powiem organiczne, były właśnie podścieliskiem wytwarzania się narodowości.

Drogą naturalnej ewolucyi, takie gromady ludzkie, w różnych punktach globu odrębne, w odrębnych rozwijały się warunkach, wytwarzały organizmy państwowe i, pracując nad indywidualnym rozwojem społecznym, nie przestając być sobą, przykładały bezwiednie swoją cegiełkę do ogólnego całokształtu wszechświatowej kultury. To jest geneza idei „narodu“ i to jest socyologiczne uzasadnienie żywotności i realnej wartości tego określenia „naród“. To jest wieczne jak świat i prawdziwe jak Bóg. Nigdy nie można tego dość zaznaczać, zwłaszcza obecnie, gdy rozpętane umysły apostołów przewrotu wtłaczają w mózgi potulnej rzeszy, że narodowość — to „przesąd i zastój“ i że szanujący się inteligent może być tylko wyznawcą utopijnych przesłanek międzynarodówki. Zapewne, gdyby ludzie wogóle, bez względu na kolor skóry, rasę i wyznanie, kochali więcej bliźnich jak sami siebie, oddawali ostatni grosz drugiemu, za cel i zadanie życia mieli tylko poskramianie swych instynktów pierwotnych. nienawiści i egoizmu, zapewne wtedy, takie pojęcia, jak naród, język, państwo, stałyby się abstrakcyą, bo to byłoby królestwo Boże na ziemi, ale takim człowiekiem, nie z tego świata, był Chrystus! Nie z Jego wyznawców chyba składa się świat i zwyczajnem szalbierstwem międzynarodowem jest przyczepienie swoich nędznych teoryjek, do potężnej budowy chrześcijanizmu. Jakto, więc chcą ci panowie, twórcy szczęścia proletaryatu, wmówić w świat, że kochają ludzkość nadewszystko i niedolę chcą zasadniczo wykreślić z życia człowieka? I w imię tej miłości każą nienawidzieć olśnionemu helocie każdego, kto syty i możny?

W imię przyszłego szczęścia zalewają krwią i łzami pół Europy, jakby mało jeszcze było bólu i łez na świecie?

Wbrew woli nędzarzy, każą im się głodzić z dziatkami całe miesiące, aby tylko zrujnować i zdezorganizować przemysł? Każdy przejaw myśli czy woli, niehołdujący niewolniczo ich dogmatom, staje się wyrokiem śmierci dla śmiałka, i to jest wolność? I to są idee? Upaja się pieśnią rewolucyjną, apoteozującą przemoc proletaryatu, obiecującą masom pożogę i mord, nieświadome tłumy i krzyczy się, że to jest wzniosłe? Świat oglądał już wiele, ale nie można było nigdy przypuścić, by wiek XX oglądał takie zdziczenie! To jest straszne i mamy prawo wielkim głosem wołać na pomoc! Ludzie całego świata łączcie się! I nic to, że pachołkowie socyalnej rewolucyi, wraz z międzynarodowem żydowstwem będą nam plwać w oczy jadem, żeśmy rzecznicy reakcyi! Z pogardą odtrącajmy od siebie oszczercze insynuacye i ławą idźmy na ratunek ginącemu światu! My wiemy, że na świecie dzieje się źle, że ustrój obecny nie zapewnia wszystkim życia i szczęścia, my wiemy, że nauka Chrystusa naszemi czynami nie rządzi, że miłość wyznajemy ustami, nie sercem, tak, dzieje się źle. My wiemy, że rząd, którego rewolucya zwalcza, jest i naszym wrogiem, że on także gnębił ludzi i myśl ludzką prześladował, ale czyż takiemi drogami mamy go zwalczać, jakie zrozpaczonym chyba obłęd wskazuje?

Potęga myśli, ducha i energii pracy społecznej, oto narzędzia walki, bagnety i armaty, tylko przed taką siłą milkną i cofają się... Dość mamy krwi i niedoli! Genialna spuścizna wieków, w potęgę pieśni i twory myśli i sztuki zaklęta, da nam dość siły żywotnej, by nie zatracić w walce o byt czystych form ideału dobra i piękna, który przenigdy na krzywdzie człowieka i niedoli ogólnej opierać się nie może! Apostołowie wywrotu jedynie dla tego mogli szerzyć swą straszną robotę, zniepRawiać dusze maluczkich, że masy u nas są ciemne, spragnione światła, swobody i szczęścia! Do tej pory my nie mogliśmy nic zrobić, bo, powaleni o ziemię, skrępowani sami w niewoli, karleliśmy fizycznie i duchowo, obojętnieliśmy na dolę ludzką. Dziś otwiera się nowa doba, jest możność owocnej pracy i naród, który chce żyć, musi stanąć do apelu. Świeżo wybory wstrząsnęły do głębi społeczeństwem polskiem, i robota, obcych nam żywiołowo, socyalistycznych organizacyi, zadrżała w posadach, to chwila przełomu! Wyzyskać chwilę potrzeba! Pamiętajmy, że na jednym ze zjazdów żydowskich pewien mówca gwałtownie domagał się praw ludzkich dla Żydów, twierdząc, że oni także stanowią w Rosyi grupę narodowościową „terytoryalną“! Ten człowiek rozumiał co mówi, on wiedział, że głos ludzi, zawieszonych między niebem a ziemią, w imię zasad czysto oderwanych, nie ma tej siły żywiołowej, choćby był najsłuszniejszy, aniżeli gdy mówią to ludzie, kochający bezgranicznie szmat ziemi, na której żyją, w której spoczywają prochy ich przodków, tej ziemi, dla której żyją i umierają pokolenia! Wielu straszy jakoby pozorna płytkość prądów narodowo-demokratycznych, ale to niczego nie dowodzi, ludzie wszystko umieją spaczyć! Dziś, gdy chyba zrozumieliśmy po lekcyach wyborczych, co to jest uświadomienie, co to jest organizacya, co to jest solidarność, zrozumiemy łacniej, jakie są obowiązki grup narodowościowych. Jeżeli chcemy, by nasz język się rozwijał, by nasza sztuka i literatura nie upadała, by lud nie marniał i nie szedł w szpony międzynarodówki, musimy walczyć w prasie, walczyć w parlamencie, walczyć z własnem skąpstwem i egoizmem i otwierać szkoły dla naszego ludu! Dopóki wyrobnik, woźnica, fornal, żołnierz, Polak z rodu nie będzie umiał czytać i pisać po polsku, bez względu na to, gdzie mieszka, w Krakowie, w Żytomierzu, czy na wsi pod Wilnem, dopóki nie będzie wiedział, że jest Polakiem, jaką jest przeszłość nasza, jaką była nasza dola i niedola, dopóty będziemy narodem półpanków i grandów hiszpańskich w dziurawych opończach, z pretensyami do sum bajońskich, ale bez praw do miana narodu kulturalnego, żywego.

**Pancerny.**

## Listy warszawskie.

*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).*

Dnia 17 maja.

Odgrywające się w Petersburgu od dni kilku wypadki doniosłości dziejowej zwracają ku sobie wszystkie oczy. Sprawozdania telegraficzne z obrad Izby Państwowej odczytywane są z natężoną ciekawością. Wytwarza się pewien stan nerwowego podniecenia, tem przykrzejszego, że na żadne uzewnętrznianie uczuć nie pozwala stan wojenny, panoszący się w najlepsze, pomimo rozpoczęcia prac parlamentu petersburskiego.

Przed kilku dniami jedno z pism doniosło, że stan ten ma być nareszcie lada dzień zniesiony. Tymczasem zamiast tego, doczekaliśmy się znowu dwóch bomb. Zdawałoby się, że najlepiej zaświadczyły one o bezużyteczności, ze stanowiska interesów rządu, takich represyi, które przynoszą nieobliczone szkody całej ludności, krępując zupełnie wszelkie objawy życia, a jednocześnie w niczem nie są w stanie ograniczyć działalności terorystów. Jednakże, pomimo wszystkiego, stan wojenny nie tylko trwa, ale i sroży się coraz bardziej. Z cytadeli, przepełnionej tak samo, jak i wszystkie bez wyjątku więzienia w Królestwie, płyną wieści o strasznem znęcaniu się wojska nad więźniami. Pism blizko połowa nie wychodzi; zawieszone przez władzę. Na ulicach ciągle masy wojska, zachowującego się, jak podczas wojny w kraju zdobytym. Wszystko to rzecz prosta, bardzo mało przyczynia się do przywrócenia spokoju.

Korzystają z tego tylko żywioły zamętu. Skutkiem skrępowania i rozbrojenia ludności spokojnej, bandy opryszków rozwijać mogą coraz bardziej ożywioną działalność. Rozlały się one szeroko po całym kraju, szerząc, po wsiach zwłaszcza, formalny popłoch. Wszyscy opryszkowie występują zwykle w imieniu rozmaitych „partyi“ socyalistycznych, polskich lub żydowskich, stosownie do okoliczności. Jest to najczęściej nieprawdą, i komitety tych partyi ogłaszać muszą często rozmaite zaprzeczenia, ale niepodobna dziwić się, że napadnięty, widząc przed sobą kilku młodzieńców z rewolwerami, nie może i nawet nie chce sprawdzać ich plenipotencyi. Stanu tego, jak uczyć winno władze doświadczenie ostatnich miesięcy, nie zmienią żadne najstraszniejsze represye. Przeciwnie nawet, one go tylko zaostrzają. Pomimo to, już od pięciu miesięcy kraj nie może korzystać nawet z tej odrobinki praw, jaką mu przyznano w Petersburgu. Żyjemy wciąż życiem jak najbardziej tymczasowem.

Tymczasowość ta odbija się tu na wszystkiem. Cierpi na tem najbardziej może sprawa tak ważna, jak wykształcenie młodzieży. Zdobyliśmy sobie wykładowy język polski w szkolnictwie ludowem, oraz prywatnem. Nie zaspokoi to przecież jeszcze potrzeb kraju, a i w tym nawet zakresie władze oświecenia publicznego w naszym kraju robią wszystko, co mogą, aby ciemność jak najdłużej utrzymać. Ogłoszono dalej w stolicy państwa przepisy ministeryalne o zakładaniu stowarzyszeń. My tu i z tych przepisów, niesłychanie przecież ostrożnych, korzystać nie możemy. Fukcyonująca dotychczas prywatnie instytucya Macierzy szkolnej, tak bardzo nam potrzebna a tak mało szkodliwa dla rządu, podała się już dawno o zatwierdzenie statutów. Odpowiedzi jednak niema. Do upadku ostatecznego dochodzi wielkiej doniosłości instytucya kulturalna —teatr. Dotychczasowa gospodarka rządowa w kasach naszych teatrów była wprost niepoczytalną niekiedy, a jednak, gdy miasto zdecydowało się przejąć je pod swój zarząd, dyrekcya teatrów popierana przez możnych opiekunów, zaczyna wdawać się w targi. Wszystkim działaczom społecznym, pragnącym działać jawnie, opadają wprost ręce. Szerzą się za to, jak już wzmiankowałem wyżej, skrytobójstwa i zamachy przy pomocy bomb. I jest to w chwili obecnej jedyne urozmaicenie naszego życia wewnętrznego tu, na obszarze Królestwa Polskiego.

**E. M.**

## Izba Państwowa.

———

**Przemówienie posła Nakoniecznego.** Podczas dyskusyi adresowej, dn. 3-go maja r. b., przemawiał Nakonieczny, poseł włościański ziemi lubelskiej. Ukazanie się jego na trybunie zrobiło silne wrażenie.

Znana to jest postać z wiecu włościańskiego w Warszawie. Mężczyzna krępy, solidny, zdrowiem i krzepkością tryskający, ze spojrzeniem spokojnem, jakby radosnem. Posiada donośny, piękny, muzykalny bas.

Wypowiedział on słowa następujące:

„W projekcie odpowiedzi na mowę tronową zamierzono rozstrzygnąć sprawę agrarną na podstawach jednakowych dla całego państwa. Tymczasem rzeczona kwestya może być rozwiązaną w sposób, właściwy tylko przy zbadaniu warunków bytu, pojęć, obyczajów i potrzeb ludności miejscowej i dla tego powinna być opracowana i rozstrzygnięta na miejscu,

Tylko takie postawienie kwestyi może zapewnić rozstrzygnięcie jej zgodnie z prawdziwą wolą ludu i dla tego jest jedynie demokratyczne. Szczególnie dotyczy to Królestwa Polskiego, jako kraju, różniącego się zasadniczo od Cesarstwa, zarówno pod względem ustroju ekonomiczno - społecznego, jak i pod względem składu ludności. Wobec tego, my, posłowie Królestwa Polskiego, uważamy, że odpowiednie rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej możliwe jest jedynie na podstawach, które określą organy samorządu miejscowego i zgromadzenia prawodawcze kraju. Przytem, nie zamierzając wstrzymywać dyskusyami palącej sprawy amnestyi i zniesienia stanu wojennego, w imieniu posłów Królestwa Polskiego oświadczam, że co do tego punktu nie postawimy żadnych własnych wniosków, ale prosimy, aby to nasze oświadczenie było wniesione do protokółu posiedzeń Izby“.

Po mowie, pisze korespondent „Słowa“, na kuluarach, opadli Nakoniecznego chłopi rosyjscy:

— To szlacheckie pojęcia—czynią mu wyrzuty.

Dzielnie się broni poseł ziemi lubelskiej.

U nas zupełnie co innego — tłómaczy się.

Gdyby każdy włościanin polski miał tyle ziemi przeciętnie, co ma wasz — usiłuje rozjaśnić ciemne głowy oponentów i nawet oskarżycieli—to bylibyśmy nie takimi bogaczami, jak teraz jesteśmy. Ale my inaczej koło ziemi chodzimy, aniżeli wy. Wy rzucacie ziemię, gdy wam się zarobek trafia, nawet ziemię własną, nie gminną. Nasz włościanin ziemię kocha i cacka i pieści, Ot, w święto, w niedzielę, roboty w polu nijakiej niema, a nasz włościanin choć na pół godzinki w pole wyjdzie — popatrzeć, polubować się. My idziemy w głąb ziemi, w jej wnętrze i stamtąd podnosimy ją, jej wartość, jej płodność, jej sprawność, a wy ją niszczycie. Jeżeli więcej dostaniecie ziemi, tem więcej jej zniszczycie...

Mówi mi na boku Nakonieczny:

— Oni sobie tą sprawą agrarną kark skręcą...

Ciekawe jest, że do wiadomości o tem przemówieniu korespondent „Nowej Gazety“ dodaje taką insynuacyę:

„Specyalne wydzielanie kwestyi rolnej, przytem nacisk, położony na tę sprawę, obudziły *podejrzenia* wśród lewicy, że wchodzą tutaj w grę interesy nie włościańskie, ale szlachty“.

Ci panowie gotowi są niedługo uznać samą autonomię za postulat reakcyjnoszlachecki...

—

**Pierwsza interpelacya.** Telegramy doniosły, że na onegdajszem posiedzeniu Izby Państwowej wniesiona została pierwsza interpelacya ze strony grupy posłów, skierowana przeciw ministeryum spraw wewnętrznych, z powodu ogłoszonych przez prasę dokumentów, dowodzących czynnego udziału policyi w urządzaniu pogromów. Dosłowną treść tej interpelacyi podajemy obecnie za gazetą „Riecz“,

„W prasie ogłoszono urzędowe dokumenty, wskazujące na branie bezpośredniego udziału przez departament policyi państwowej w podburzaniu jednej części ludności przeciw drugiej, czego następstwem były masowe morderstwa spokojnych obywateli. Jak się okazuje z raportu r. st. Makarowa, z d. 28 lutego r. b., wydrukowanego w gazecie „Riecz“, ustalono fakt, że departament policyi urządził specyalną drukarnię, w której drukowano zredagowane przez tenże departament i przezeń rozpowszechniane podburzające proklamacye, nawołujące do pogromów obcoplemieńców i inteligencyi. Drukarnia owa znajdowała się pod bezpośrednim zarządem oficera specyalnego korpusu żandarmów. Komisarowa. Pomimo przeprowadzenia urzędowego śledztwa, nie tylko nie przedsiewzięto żadnych środków, zmierzających do zapobieżenia w przyszłości tego rodzaju niesłychanemu przestępstwu ze strony władzy, lecz główni winowajcy otrzymali nawet nagrodę.

Wobec tego i z powodu powtórzonych w dniach ostatnich podobnych krwawych wydarzeń (w Wołogdzie, Kalazinie i Carycynie), nasuwające domysł, że i względem nich władze zachowały ten sam występny stosunek — prosimy Izbę o zainterpelowanie ministra spraw wewnętrznych:

„Czy p. ministrowi wiadome są przytoczone fakty, jakie środki przsdsięwziął w celu ukarania winowajców i co minister zamierza uczynić, aby zapobiedz w przyszłości podobnym przestępstwom?“

Niezależnie od tego, prosimy Izbę Państwową o zainterpelowanie p. ministra:

Czy p. ministrowi jest wiadomo, że administracya przepełniła więzienia więźniami, pomiędzy którymi znajdują się osoby, znane admistracyi ze swej niewinności i że, w pogwałceniu wszystkich, nawet wyjątkowych praw o ochronie wzmocnionej i nadzwyczajnej, władze trzymają w zamknięciu więźniów po nad termin przepisany, bez przytoczenia jakiejkolwiek winy, doprowadzając tym sposobem więźniów do rozpaczy, znajdującej swój wyraz w dobrowolnem głodzeniu się?“.

Interpelacyę, jak wiadomo, uchwaliła Izba jednogłośnie.

—

Budżet Izby od Nowego Reku obliczono na sumę 1,300,000 rubli. Z sumy tej około 1,000,000 rubli pójdzie na dyety poselskie.

—

Korespondent petersburski „N. Fr. Presse“ miał rozmowę z posłem Zabołotnym z Podola, jednym z przywódców grupy robotniczej. Na zapytanie dziennikarza, jakie stanowisko zajęłaby Izba, względnie jego partya, na wypadek nieprzyznania amnestyi i rozwiązania Izby— poseł nie chciał w pierwszej chwili udzielić odpowiedzi. Ostatecznie wyraził swoją indywidualną opinię, że Izbie pozostałyby do wyboru dwie drogi: albo oświadczyć, że bez amnestyi pracować nie może, lub też przystąpić z poczucia własnej władzy do legislatywnego rozwiązania kwestyi.

W kwestyi agrarnej postawi pan Z. wniosek, aby także kościelne dobra wywłaszczone zostały i rozdzielone między włościan.

Na zapytanie co do liczebnej siły partyi pracy, odpowiedział poseł: małoruscy i polscy robotnicy podzielają całkiem nasze poglądy, polscy włościanie zaś nie chcą się z narodowych względów odłączać od szlachty, póki się nie zdecyduje sprawa narodowa.

W sprawie zaś kilkudziesięciu włościan, których niejaki Jerogin usiłował pozyskać dla rządu, będzie wniesiona interpelacya, która dopiero wyjaśni właściwy stan rzeczy.

Z kolei zaprzeczył Zabołotny, jakoby partya pracy była usposobiona w duchu socyalistycznym. Wreszcie oświadczył p. Z., że, jego zdaniem, Izba nie będzie rozwiązaną. Motywów tego poglądu, o które prosił korespondent „N Fr. Presse“, poseł Zabołotny przytoczyć nie chciał.

—

**Mowa prof. Kariejewa.** Ze sprawozdań stenograficznych, wygłaszanych przez dzienniki rosyjskie, przytaczamy poniżej obszerniejsze nieco streszczenie mowy prof. Kariejewa w dyskusyi nad ustępem adresu, dotyczącym spraw narodowościowych:

„Uznaję formułę „Rosya dla Rosyan“ tylko wtedy, gdy ona oznacza tyle, co „Austrya dla Austryaków“—rzekł prof. Kariejew. Tak samo Rosya nie jest dla rdzennych Rosyan, jak nie jest nią Austrya dla Niemców. Język rosyjski musi panować w Izbie, ale tylko jako środek najwygodniejszy do porozumienia. Takim środkiem do porozumienia był w dawnych czasach język łaciński, obecnie zaś jest niemiecki pomiędzy słowianami austryackimi. Szlachetny język rosyjski nie powinien być narzędziem do wywierania ucisku. Powiedziano tutaj, że z polakami możemy dojść do porozumienia, ponieważ oni także są słowianami. Ten wzgląd nie powinien być miarodajny, nie język bowiem tworzy rzecz najgłówniejszą, lecz stopień kultury danego narodu. Trzeba iść ręka w rękę z temi ludami, które kroczą na czele postępu i cywilizacyi, a takim ludem pomiędzy słowianami są Polacy“.

Po mowie prof. Kariejewa wybuchły burzliwe oklaski, posłowie zaś polscy powstali wszyscy z ław swoich.

—

**Adres i jego możliwe konsekwencye.** Jeszcze przed ogłoszeniem redakcyi komisyjnej adresu. lewica w organie swoim „Nasza Żizń“ sformułowała te

postulaty, jakie powinna była zawierać odpowiedź na mowę tronową. W liczbie tych postulatów, zdaniem gazety, powinny się znaleźć te wszystkie, które „wysunęło samo życie“, a więc: amnestya, wolność, rządy ludu na zasadzie głosowania powszechnego, demokratyczne rozwiązanie sprawy rolnej, prawodawstwo fabryczne, wybranie komisyi parlamentarnej dla oddania pod sąd członków dawnego sądu, wreszcie powołanie do steru rządów nowego ministeryum parlamentarnego. Większość tych postulatów, jak wiemy, została uwzględniona, ale nie wszystkie. Brakuje komisyi do poddania pod sąd administratorów, adres bowiem nad tą sprawą przeszedł do porządku dziennego, przeciwstawiając nierównomierną amnestyę ludową spodziewanej amnestyi urzędowej. Bądź co bądź, gazeta *a priori* rozważa sprawę, jakie rezultaty pociągnąć może za sobą adres Izby, wyłuszczający postulaty ludu:

„Odpowiedź na adres może być trojaka: jedną jest rozpędzenie Izby; drugą—daleko prawdopodobniejszą według naszego zdania—zupełne i jawne ignorowanie wszystkich jej życzeń; trzecią, najprawdopodobniejszą, dalsze usiłowania, aby zahamować działalność Izby i uśpić jej czujność drogą wszelkich przewlekań, odkładań, półobietnic i t. d. Izba powinna to wszystko przewidzieć i przygotować się do odpowiedniego postępowania“.

*Quartum non datur* — niema w przewidywaniach „Naszej Żizni“ czwartej odpowiedzi, którąby jawnie i szczerze ze strony biurokracyi uznała potrzebę zadosyćuczynienia zadokumentowanym w adresie potrzebom ludności. Jest to pesymizm o tyle uzasadniony, o ile przeszłość nie uprawnia do żadnych optymizmów.

—

**Nocne posiedzenie.** Przez cztery dni obradowała Izba Państwowa nad projektem adresu do Monarchy, w odpowiedzi na mowę tronową. Rozprawy, jak wiadomo, zakończyły się w nocy, a raczej wczesnym rankiem. Widok pałacu Taurydzkiego o tej porze był niezwykły. Korespondent berlińskiego „Lokal Anzeigera“ opisuje go słowami następującemi.

Wszędzie znać zmęczenie. Liczni posłowie, wyczerpani kilkunastogodzinnem wytężeniem uwagi w sali obrad, porozkładali się na kanapach w westybulu i w korytarzach i śpią w najlepsze. W parku już dzień jasny. Niektórzy z posłów, zamiast snem, pokrzepiają się świeżem powietrzem, spacerując w alejach, pełnych rannego świergotu ptactwa.

W lożach dla publiczności wciąż pełno. Panie, w toaletach wykwintnych, pomimo zmęczenia bezsenną nocą, nie chcą ustąpić z miejsc, pragną bowiem naocznie widzieć końcową scenę uchwalenia adresu.

Na miejscach prasowych również pełno. Gdzieniegdzie w fotelach siedzą posłowie, rozmawiając, lud drzemiąc, z głowami na rękach opartemi. Ciekawość i długie oczekiwanie zmęczyły wszystkich.

Naraz o godz. 3-ej i pół nad ranem, po przerwie, przeszło godzinę trwającej, rozlegają się głosy dzwonków. Prezes Izby, Muromcew, staje na swojem stanowisku. I na nim znać zmęczenie. Ruchy jego stały się ostre, wyrażenia krótkie; w mowie i na twarzy widać naprężenie nerwów. Na głos dzwonków zewsząd biegną posłowie do sali; nie idą, lecz biegną, niektórzy pędzą, jakby w obawie, aby w czasie nieobecności nie zaskoczyła ich jaka niespodzianka.

Wśród ciszy referent komisyi adresowej, Nabokow, odczytuje cały projekt adresu, z wzniesionemi doń nieznacznemi poprawkami. Prezes zapytuje, czy Izba zgadza się jednomyślnie na uchwalenie adresu. H. Heyden wstaje i oświadcza, że nie zgadza się na pominięcie proponowanych przezeń poprawek; ponieważ jednak nie chce szkodzić jednomyślności, więc usuwa się od głosowania.

Po tych słowach hr. Heyden opuszcza ostentacyjnie salę. Za nim wychodzi jeszcze sześciu posłów z nielicznego jego stronnictwa. Wyjście to odbywa się wśród grobowej ciszy.

Prezydent powtarza zapytanie co do uchwały nad adresem. Wszyscy posłowie powstają z miejsc jak jeden mąż. Adres uchwalony. Prezes oświadcza, że wraz z wiceprezesami i sekretarzem uda się w ciągu dnia do Peterhofu, celem doręczenia adresu Monarsze. Słowa te powitano radosnym oklaskiem, trwającym kilkanaście sekund.

Następne posiedzenie Izby zapowiedziano na poniedziałek,

Posłowie rozchodzą się; przed gmachem pałacu czekają na nich tłumy, które również nie spały noc całą. Wśród okrzyków zajeżdżają przed pałac dorożki długim szeregiem. Przedstawiciele narodu udają się na spoczynek do swych mieszkań. Skończyła się pierwsza scena wielkiego widowiska.

—

**Z Białegostoku** piszą do „Wega“, że tam panuje wielkie oburzenie na posła z gub. grodzieńskiej, Jerogina, który przed wyborami wygłaszał mowy wolnomyślne, twierdząc, że jest „kadetem“, a teraz okazuje się, że był on na usługach ministra Durnowo i usiłował agitować wśród włościańskich posłów na rzecz rządu. Żydzi-wyborcy, którzy oddali na niego głosy, są bardzo zmartwieni, że się dali tak oszukać.

—

**Amnestya niezupełna.** Ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi Izba, poradziło dać amnestyę niezupełną i oświadczyło, że nie odpowiada za spokój w kraju, jeśli „niedawni zabójcyteroryści“ wrócą do kraju i chociaż nie przyjmą więcej udziału w ruchu terorystycznym, to jednak będą żywą zachętą dla innych terorystów.

W każdym razie ministeryum obstaje przy tem, by terorystom złagodzono karę i by w razie przebaczenia zupełnego pozostawiono ich na zesłaniu pod dozorem policyi.

—

**Biurokracya o Izbie.** Korespondent paryski „Rus. Sł.“ telegrafuje, że pokazano mu list jednego z wybitnych przedstawicieli partyi reakcyjnej w Petersburgu, który pisał:

— Bądź pan pewny, że prędzej zdecydują się na rozpędzenie siłą Izby, niż zgodzą się przyjąć projekt o odpowiedzialności ministrów przed Izbą.

Zdaniem autora listu postanowiono także utrzymać Radę Państwa.

List ten, jak zaznacza korespondent, został napisany przez jednego z członków kamaryli.

Do „Rusk. Sł.“ telegrafują z Berlina, że korespondent petersburski „Vossische Ztg.“ drukuje swój wywiad z ministrem rosyjskim.

Ministrowie powiedzieli mu, że odpowiedź na mowę tronową w takiej formie, w jakiej została wypracowana przez komisyę 33, nie może być nawet omawiana.

Zamknięcie Izby nastąpić powinno, zdaniem ministrów, w tych dniach.

**Wymiana listów.** *List otwarty do profesora Milukowa.* Szanowny Panie! Adres do tronu, przyjęty wczoraj przez Izbę Państwową, zredagowany jest w takiej formie, że nie można rozpatrywać go, jako adres jednego stronnictwa, aczkolwiek posiadającego większość w Izbie. Zważywszy jednak, że trzecia część komisyi, opracowującej adres, składała się z członków stronnictwa k.-d. i że wogóle wpływ tego stronnictwa w Izbie jest bardzo znaczny, redakcya adresu, przyjętego również przez stronnictwo k.-d. wywołuje kwestye co do stosunku między adresem i programem stronnictwa. Pominięcie w adresie autonomii Królestwa, szczególniej w obecnej chwili, kiedy w przeddzień zwołania Izby rząd rzucił rękawicę nie tylko narodowi polskiemu, ale zdaje mi się, i rosyjskiemu—przez samowolne wykreślenie z praw zasadniczych nietylko słów: „Królestwo Polskie“ ale i samego tutułu „Króla Polskiego“, który dla Monarchy rosyjskiego był związany z tronem polskim—w takiej chwili pominięcie to może być wytłómaczone jako cofnięcie przez stronnictwo, zawartej w programie, obietnicy uroczystej wprowadzenia autonomii w Królestwie Polskiem. N i e brałem udziału w pracach komisyi, układającej adres i dla tego nie wiem, jak silna była opozycya przeciwko autonomii Polski, nie mogę jednak nie zaznaczyć, że żadne przeszkody nie powinny powstrzymywać stronnictwo k.-d. od wprowadzenia w życie tych podstaw, na których opiera się jej program. Położenie obecne w Królestwie jest panom dobrze znane, zrozumiecie więc i te obawy, jakie obecnie powstały. Wiara moja w moc duchową narodu polskiego, jako główne źródło jego wolności i odrodzenia, nie może być zachwianą, lecz równie niezachwianą wiarę żywię w słowo narodu rosyjskiego.

Mniemam, iż w samej rzeczy przyszedł czas zlikwidowania całej przeszłości, mniemam, że nie znikną owe marzenia, w którym ofierze ludzie gotowi są oddać swe życie. Uważałem za swój obowiązek publicznie podzielić się temi wątpliwościami z Szanownym Panem, jako wybitnym członkiem stronnictwa k.-d. i będę Panu niezmiernie wdzięczny za publiczną odpowiedź.

Proszę przyjąć i. t. d.

Aleksander Lednicki.

*Odpowiedź profesora Milukowa.* Szanowny Panie! Jestem wysoce wdzięczny Panu za bezpośrednie zwrócenie się do mnie, dające mi możność położyć tamę wszelkim wątpliwościom, powstałym na gruncie niektórych ogólnikowych ustępów adresu do tronu. Sam Szanowny Pan daje klucz do zrozumienia tych ogólnikowych ustępów swem twierdzeniem, że nie można uważać adresu za wytwór jednego stronnictwa. Łącząc poglądy kilku reprezentowanych w Izbie Państwowej stronnictw, adres ten nie może być indentycznym z programem żadnego z nich, a pominięcie w adresie punktu, właściwego jednemu z programów, nie świadczy bynajmniej o tem, że punkt, pominięty w adresie *eo ipso* zostaje wykreślony i z programu. Stronnictwo Wolności Ludu nakreśliło na swym sztandarze hasło autonomii Polski w chwili, gdy wrogowie jego używali hasła tego do zwalczania stronnictwa w kampanii wyborczej, pomimo trudności, jakie napotkało wytłómaczenie szerokim kołom ludności rosyjskiej nowego pojęcia autonomii, stronnictwo w tym najniezbędniejszym dla siebie okresie włączyło postulat ten do swego programu.

Od tej chwili ani w poglądach programowych stronnictwa, ani w jego taktyce nie zaszły żadne zmiany. Autonomia Polski pozostaje jednem z zadań, do którego rozwiązania będzie dążyło stronnictwo. Dążenie stronnictwa do urzeczywistnienia tego postulatu jest uzależnione nie tylko od tego, że stronnictwo chce dotrzymać danego słowa, ale ściśle związane jest z duchem całego programu stronnictwa. Żywię indentyczny z pańskim pogląd na prawa zasadnicze i jeżeli zachodzi pewna różnica w umotywowaniu, a więc i w pojmowaniu tej autonomii, do której w jednakowej mierze dążymy, to pozwoli mi Szanowny Pan dać wyraz głębokiemu przekonaniu, że różnica ta nie będzie przeszkodą do urzeczywistnienia zasad jednakowo drogich dla nas obu.

Proszę przyjąć i t. d.

P. Milukow.

**List posła hr. Potockiego.** Przed kilku dniami jeden z wyborców m. Łucka, p. A. Mirski, w liście do wiedeńskiej „Neue freie Presse“ w sposób namiętny zwrócił się przeciw komisyi wyborczej, która przez różne machinacye nieprawidłowe doprowadzić miała do zwycięstwa nie tych kandydatów, których pragnęła większość.

Przeciw zarzutom tym nadesłał obecnie do tego pisma list poseł żytomierski, hr. Józef Potocki. List ten brzmi:

„Panie Redaktorze! Jako gorliwy czytelnik pańskiego, wysoce szanownego pisma, tutaj mam większy trud w otrzymywaniu go regularnie, i zupełnie wypadkowo wpadł mi do ręki kilka dni temu już stary Nr. 14,981 „Neue fr. Presse“. Czytam w nim list do pana, panie redaktorze, p. A. Mirskiego, wyborcy z m. Łucka na Wołyniu w Rosyi, w sprawie wyborów do Izby w mieście gubernialnem Żytomierzu. Treść wymienionego listu byłaby mi prawdziwie obojętna, a zawarta tam niechęć p. Mirskiego z niepowodzenia, jakiego doznał jego kandydat przy wyborach, jest łatwo zrozumiałą. Skoro jednak p. Mirski wprost i z wymienieniem nazwiska zwrócił się do mnie, skoro zarzuca mi czyny, które nie polegają na prawdzie, to czuję się zniewolonym przeciw temu zaprotestować i w imię prawdy prosić o wydrukowanie następującego sprostowania w pańskiem cenionem piśmie:

„Absolutnie jest nieprawdą, że podczas posiedzenia wyborczego w dniu 14 (27) kwietnia r. b. w Żytomierzu, zapowiedziałem zebranym włościanom, iż jako „upominek“, „w uznaniu ich przywiązania do mnie“, jak się wyraża pan wyborca łucki, dam im 1,000 rubli. To samo nie jest zgodne z prawdą, że na wymienionem posiedzeniu wyborczem dawałem jakiekolwiek tego rodzaju przyrzeczenie, ażeby wpłynąć na głosowanie.

Racz przyjąć, panie redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku,

*hr. Józef Potocki*,
poseł do Izby Państwowej.

Petersburg, 13 maja 1906 r.“.

# Wybory do Rady państwa z Królestwa.

Dnia 17 maja n. st. o g. 12 i pół w południe w sali obrad Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie zebrali się wyborcy w liczbie 60, w celu obrania sześciu posłów do Rady Państwa. Zebraniu przewodniczył ks. Włodzimierz Czetwiertyński, który powołał na asesorów pp.: ks. Mirskiego, Przewłockiego, Zakrzewskiego i Wolskiego, a na sekretarza p. Stanisława Godlewskiego. Po odczytaniu przepisów, dotyczących wyborów, p. Piotr Górski z Lipska złożył na ręce przewodniczącego deklaracyę, w której zaznacza, że ponieważ Izba Państwowa wypowiada się przeciw istnieniu Rady Państwa, więc przez to samo wybory dzisiejsze są niewłaściwością. Po złożeniu deklaracyi p. Górski wyszedł z sali.

*

Wybrani zostali członkami Rady Państwa: Leopold Kronenberg (gł, 53), Józef Ostrowski (gł. 50), Stanisław Gawroński (gł. 47), Eustachy Dobiecki (gł. 43), Konstanty Przewłocki (gł. 41) i Antoni Napiórkowski (gł. 36).

**Baron Leoqold Kronenberg** urodził się w r. 1849 w Warszawie z ojca Leopolda, znakomitego finansisty i wybitnego działacza społecznego. Po skończeniu gimnazyum IV w Warszawie w roku 1866 uczęszczał na wydział prawny b. Szkoły Głównej, a następnie kształcił się na rolnika w Bonu i Poppelsdorfie. Następnie kierował filią Banku Handlowego w Petersburgu, a w r. 1887 objął zarząd kolei: Terespolskiej, Nadwiślańskiej, Warszawsko-Wiedeńskiej i Banku Handlowego. Obecnie jest prezesem rad zarządzających obu ostatnio wymienionych instytucyi, pierwsze dwie koleje bowiem zostały wykupione przez skarb. Poza tem bar. Kronenberg poświęcał się działalności społecznej i brał żywy udział w ruchu artystycznym.

Na podniesienie zasługuje też niegłośna, ale szeroka i skuteczna działalność filantropijna Kronenberga.

Chociaż mógłby z łatwością wejść do Rady Państwa, jako przedstawiciel warszawskiego komitetu giełdowego, wolał Kronenberg zawdzięczać swój wybór woli elektorów z całego kraju, którzy też obdarzyli go dziś swojem zaufaniem. Jako wybitny znawca spraw finansowych i gospodarczych będzie on bardzo cenną siłą w Izbie wyższej.

Bar. Kronenberg jest członkiem stronnictwa polityki realnej.

**Józef Ostrowski** urodził się w r. 1848 w majątku rodzinnym Maluszynie, z ojca Aleksandra, zasłużonego ziemianina, prezesa komitetu T. K. Z. w Warszawie. Po ukończeniu b. Szkoły Głównej ze stopniem magistra prawa i administracyi, poświęcił się zarządowi swoich obszernych dóbr ziemskich. Współobywatele, ceniąc jego gruntowną wiedzę fachową, powołali go na stanowisko radcy komitetu T. K. Z. w Warszawie, a następnie na stanowisko wiceprezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. P. Józef Ostrowski jest jednym z najwybitniejszych członków stronnictwa polityki realnej.

**Konstanty Przewłocki** syn Józefa i Zofii z Koźmianów, urodził się w roku 1857 w Woli Gałęzowskiej w Lubelskiem. Po odebraniu wykształcenia domowego zdawał egzamin dojrzałości w Rydze, gdzie ukończył w r. 1880 politechnikę ze stopniem inżyniera.

Stosunki roddzinne zmusiły go do rzucenia zawodu i poświęcenia się gospodarce, osiadł więc w Woli Gałęzowskiej. Czynny i prawy, wybrany został wkrótce na radcę dyrekcyi szczegółowej T. K. Z. w Lublinie, a następnie został prezesem tegoż Towarzystwa, i na stanowiskn tem przebywa dotychczas. P. Przewłocki jest siostrzeńcem ks. Stanisława i Jana Koźmianów, znanych z prac literackich i działaczów na niwie społeczno-politycznej.

**Eustachy Dobiecki** urodził się w majątku rodzinnym Łopusznie (pow. kielecki) w roku 1855. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego ze stopniem kandydata praw i ze złotym medalem za rozprawę, poświęcił się pracy na roli i działalności społecznej. Jest więc obecnie sędzią gminnym, radcą komitetu T. K. Z., prezesem Tow. rolniczego kieleckiego i t. d. Zdolności fachowe, wykształcenie i wielka pracowitość pana Dobieckiego zwróciły uwagę władz wyższych które niejednokrotnie powoływały go do różnych komisyi i ciał deliberujących, jako rzeczoznawcę. Obrany dziś członek Rady Państwa z Królestwa jest jednym z przywódców stronnictwa polityki realnej.

**Stanisław Gawroński** syn Wiktora i Józefy z Godlewskich, urodził się w roku 1851 w Szuklach, gub. suwalskiej. Gimnazyum (VI) kończył w Warszawie, a wydział prawny we Francyi w Aix en Provence. poczem studyował agronomię w Halli. Po powrocie do kraju osiadł w majątku rodzinnym, Szuklach, gdzie dotychczas gospodaruje. W ostatnich czasach p. Gawroński odegrał wybitną rolę w akcyi szkolnej.

Elekt dzisiejszy będzie jedynym polskim przedstawicielem gub. suwalskiej w ciele prawodawczem w Petersburgu. P. Gawroński jest członkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego.

**Antoni Napiórkowski** właściciel majątku Kicze w gub. lubelskiej, urodził się w roku 1852 we wsi Chełchy, gub. łomżyńskiej. Gimnazyum kończył w Płocku, wydział prawny w Warszawie. Następnie pracował w sądownictwie, a od kilku lat porzucił urzędowanie i poświęcił się gospodarce w majątku własnym.

# Przegląd polityczny.

**(Program ks. Hohenlohe. — Węgry a Niemcy. — Zbliżenie anglo-rosyjskie).**

Mowa, którą nowy prezydent ministrów, ks. Konrad Hohenlohe, wypowiedział przy zagajeniu anstryackiego parlamentu, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do celu i zamiarów nowego szefa rządu. Ks. Hohenlohe wskazał, że w programie rządowym znajduje się na pierwszem miejscu „reforma systemu wyborczego, której oczekują dziś narody Austryi z naprężeniem“. Chodzi o to, aby do Rady pań-twa obowiązywały postanowienia, na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego i aby także na tem polu przeprowadzić zasadę równych praw wobec równych obowiązków. Pod adresem opozycyi przeciw reformie wyborczej, przez stronnictwa parlamentarne prowadzonej, prezes gabinetu wypowiedział następującą uwagę, jako uzasadnienie potrzeby powszechnego i równego prawa, „przez polityczne zrównanie wszystkich austryackich obywateli, państwo doznać może tylko wzmocnienia, a jeżeli niektórzy obawiają się, że w tej izbie nie znajdzie się już w przyszłości miejsce dla czynników, państwo utrzymujących, (za które zwykle uważano reprezentacyą wielkiej własności handlu i przemysłu) to mam nadzieję, że przez zrównanie polityczne zamienią się wszystkie czynniki w państwie na czynniki utrzymujące“. Wyraźniej nie można było sformułować uzasadnienia reformy wyborczej ze stanowiska potrzeby państwa. Aby zaś odebrać opozycyi wszelką nadzieję odsunięcia, zwleczenia lub zabagnienia reformy wyborczej, ks. Hohenlohe dodał pod tym samym adresem następną przestrogę:

„Rozumie się, że dyskusya nad tak ważnym przedmiotem musi być gruntowną. Musimy jednakże uprzytomnić sobie, że reforma wyborcza nie zniknie już z porządku dziennego, albowiem tam, gdzie konieczność państwowa i publiczna świadomość prawa łączą się do wspólnego celu, wszelki opór byłby daremnym“. Następnie oświadczył gotowość uwzględnić wszystkie żądania narodowe, „gdyż rząd nie zamierza przez reformę wyborczą osłabiać stronnictw narodowych“, przeciwnie, chce wszystkie stronnictwa pozyskać dla tego dzieła i zjednać sobie ich współpracownictwo, to też pójdzie jak najdalej w uwzględnieniu poszczególnych żądań narodowych — „tam jednak, gdzieby się zaczęło niebezpieczeństwo dla samej reformy wyborczej, zacząłby się, naturalnie, obowiązek rządu, aby przedewszystkiem przeprowadzić powszechne i równe prawo głosowania. I dla tego rząd starać się będzie, aby sprawę powszechnego i równego prawa głosowania doprowadzić do zwycięstwa“.

Oczywiście, mowa tak zdecydowanego zwolennika powszechnego i równego prawa głosowania, jakim się okazał ks. Hohenlohe, daleko odbiegła poza frazesy, używane dotąd przez br. Gautscha, który jeszcze w październiku r. z. oświadczył się przeciw powszechnemu i równemu prawu głosowania, a w listopadzie r. z. wniósł znany swój projekt powszechnego i równego prawa wyborczego.

Ks. Hohenlohe od dawna uchodził za zwolennika radykalnych reform, a w szczególności za zwolennika powszechnego i równego prawa głosowania, to też w mowie jego były akcenta szczerości i siły, której zawsze br. Gautschowi brakło. Po wysłuchaniu tej mowy, parlament uchwalił otwarcie rozprawy nad przemówieniem prezesa ministrów i przez następne posiedzenia prowadzić będzie generalną rozprawę, już drugą z rzędu, nad tą sprawą, która już jest wszechstronnie omówioną i zdecydowaną.

Wszakże rozprawa ta pozwoli stronnictwom sformułować ostateczne swe zdania i pozwoli na zawarcie publiczne tych kompromisów, które poufnie już są zrobione.

* * *

Wizyta ambasadora niemieckiego, br. Wedla, u prezydenta ministrów węgierskich dra Wekerlego, nie pozostała bez skutku. Węgry urzędowe wyparły się węgierskich dzienników, uważających cesarza Wilhelma za wroga narodu węgierskiego i wypowiadających przyjaźń węgierską Niemcom. A równocześnie, po drugiej stronie, w Niemczech, posypały się zaprzeczenia, jakoby Niemcy wrogo były usposobione dla Węgier: na całej linii panuje dziś zbliżenie.

Ale ani te głosy polityków węgierskich, ani te artykuły dzienników węgierskich nie zmieniają faktu, że w świadomości narodowej na Węgrzech nastąpiło otrzeźwienie wobec Niemców. Dzieło, dokonane przez Węgra patryotę, hr. Juliana Andrassy'ego, wraz z Bismarckiem przed 27 laty: trójprzymierze i związek austryacko-niemiecki, dziś w opinii public nej narodu węgierskiego jest już zachwiane, jak jest niem w opinii narodu polskiego i czeskiego. Związek z Niemcami może jeszcze jakiś czas utrzymać się w dyplomatycznym świecie, poparty sztukami urzędowych dyplomatów: w świadomości narodowej ludów nie niemieckich w Austryi i na Węgrzech upadł już dawno.

W testamencie politycznym, w swych „uwagach i wspomnieniach“ pisał Bismarck: „Jak długo na Węgrzech decydującem będzie roztropne polityczne przewidywanie, to ten dzielny i niezawisły naród musi sobie uprzytomnić, że, jako wyspa na wielkiem morzu słowiańskiem, w obec swej słabości liczebnej, Węgry mogą jedynie w niemieckim elemencie, w Austryi i w Niemczech znaleźć bezpieczne schronienie“. Przez 27 lat szukali Węgrzy tego oparcia, ale dziś naród węgierski widzi, że im się ono nie na wiele przyda. Niemiecką politykę robili wszyscy dyplomaci węgierscy od Andrassy'ego do Wekerlego, lecz naród węgierski do dziś dnia śpiewa popularną pieśń ludową, zaczynającą się od słów: „Każdy szwab jest huncfot.“ Ale kiedy antyniemiecki ruch począł się zwracać wprost przeciw osobie cesarza Wilhelma, wtedy wielka dyplomacya poruszyła wszystkie sprężyny, aby zapobiedz niebezpieczeństwu agitacyi przeciwniemieckiej na Węgrzech. Ambasador niemiecki w te pędy biegł do starego szwaba, ministra prezydenta Wekerlego, przepraszał, usprawiedliwiał się i prosił o pomoc. I to już są wyniki. Na zgromadzeniu wyborców w Temesworze, prezydent ministrów dr Wekerle, rzekł:

„Węgry potrzebują dla swych wytworów rolniczych nowych terenów zbytu. Dla tego ubolewam nad tem, że pewna część prasy węgierskiej rozpoczęła walkę z państwem, z którem nas łączą ekonomiczne, a także i polityczne blizkie związki. Doprowadziło to już do oziębienia wzajemnych stosunków. Siła związku leży nie tyle w układach i traktatach, jak w tożsamości uczuć narodowych. Nasz stosunek z państwem niemieckiem, nasz zawarty z nim związek, jest nie tylko gwarancyą pokoju, lecz jest także podwaliną całej naszej zagranicznej polityki. Trzymajmy się zdaleka od wszelkich awanturniczych prób i zachcianek, nie zważajmy na żadne plotki, jakoby to państwo chciało się mieszać do naszych spraw wewnętrznych, zwłaszcza, że wedle mej najlepszej wiedzy, posądzenia takie są nieprawdziwe. Jestem przekonany, że trzeźwa opinia publiczna na Węgrzech i dziś jeszcze stoi na tem stanowisku, że monarchia austro-węgierska jest w polityce zagranicznej równowartościowym czynnikiem w związku z Niemcami“.

Tak mówił szef rządu węgierskiego, a drugi minister z jego gabinetu najważniejszy minister handlu, Franciszek Kossuth, poszukał dziennikarza peszteńskiego, aby mu podyktować swoje uwagi o potrzebie związku z Niemcami. Głosy prasy węgierskiej o cesarzu Wilhelmie — mówi minister Kossuth — nie reprezentują opinii publicznej całych Węgier, które są przekonane, że w interesie Węgier leży utrzymywanie jak najlepszych stosunków z państwem niemieckiem. Interes ten jest ekonomiczny i polityczny. Musimy szukać aliansu z największym naszym sąsiadem. Węgry mogą się oprzeć o państwo Niemieckie. Ekonomicznie Niemieckie państwo, jest po Austryi największym terenem zbytu dla Węgier. I z tego powodu przyjaźń z Niemcami jest dla Węgier pożądaną.

Wprawdzie rzecz ma się wprost przeciwnie: to Węgry są terenem zbytu dla importu przemysłu niemieckiego. A co więcej, Węgry są największym terenem użycia kapitałów niemieckich. Jest to publiczną tajemnicą, że cały przemysł węgierski powstał przy użyciu kapitałów niemieckich. Banki budapeszteńskie są filiami banków niemieckich. Węgry są w zupełnej zależności ekonomicznej od Niemiec. I dla tego wystarczyła jedna groźba na ucho szepnięta p. Wekerlemu, aby natychmiast zawrócił z opozycyi politycznej przeciw Niemcom, na którą przeważna część prasy węgierskiej niezawisłej i kossutowskiej weszła.

* * *

Mianowanie ambasadora kopenhagskiego, p. Izwolskiego, ministrem spraw zagranicznych w Rosyi, zrobiło dobre wrażenie w Londynie i Paryżu.

Prasa angielska z całą otwartością mówi o potrzebie przerzucenia mostów między trójprzymierzem zachodnich mocarstw Anglii, Francyi i Włoch, a mocarstwem północnem Rosyą, o ile na to pozwolą w ogóle powikłane wewnętrzne stosunki w Rosyi. Tym sposobem dzieło zupełnego odosobnienia Niemiec miałoby być dokonanem. Załatwienie konfliktu angielsko-tureckiego ma być tylko ogniwem w łańcuchu dalszych kroków Anglii, w celu wykończenia nieprzerwanej angielskiej drogi do Indyi. Jest to wielka idea, która przyświeca od długiego czasu polityce angielskiej. Droga do Indyi prowadzi przez świat Islamu. Na tej drodze Anglia już uczyniła krok wielki, wcielając Egipt do swych posiadłości. W tym celu Anglia wyzyskuje swoje przymierza. Francyi ściele drogę do Marokko, za co Francya zrzekła się wszelkiego udziału w Egipcie. Włochom pomaga w Trypolis, a sama nieprzerwanie idzie naprzód, ku wielkiemu celowi. I przyjdzie kiedyś chwila, kiedy Anglia będzie musiała pójść dalej poza Taabę do Arabii, a wtedy spór graniczny na pustyniach półwyspu Sinajskiego straci swe lokalne znaczenie i przedstawi się jako etap na drodze do Indyi. Zapewne, dziś niema widocznego przedmiotu do konfliktu, niema nawet żadnego pozoru — ale przyjdzie chwila, w której Niemcy, narzucający się jako opiekun świata muzułmańskiego, będą musiały iść z pomocą zagrożonemu przez Anglię Islamowi. Na ten wypadek potrzebną jest koalicya mocarstw zachodnich z Rosyą. Przygotowanie takiego związku może doprowadzić do skutku aliantka Rosyi: Francya.

Z chwilą, kiedy to będzie dokonane, a Niemcy zupełnie izolowane, pochodowi Anglii nic już nie stanie na drodze.

Minister spraw zagranicznych, Izwolski, ma być wolnym od zakorzenionego w Petersburgu przesądu, że Rosya musi pozostawać w przymierzu z Niemcami. A zachowanie się Rosyi na konferencyi w Algeciras ułatwi p. Izwolskiemu kroczenie po tej nowej drodze, którą utorował mu jego poprzednik.

Wobec tych refleksyi, zrozumiałem jest gorączkowe trzymanie się Austryi przez Niemcy i potrzeba cesarza Wilhelma zacieśnienia i tak już zbyt ciasnych węzłów przymierza austro-węgiersko-niemieckiego.

**W.**

# Z prasy polskiej.

Co dalej?—pyta „Myśl Polska“—jakie rezultaty wydać obiecuje praca Izby, gdy stanie w konflikcie z zamiarami rządu?

„Nikt nie jest mocen wykreślić z życia rosyjskiego doniosłych faktów ostatnich dwóch lat, to też żaden chyba z nowych ministrów nie marzy o powrocie do dawnych, dobrych czasów. Najbardziej zdecydowani reakcyoniści, o ile zachowali zmysł państwowy, musieli się prawdopodobnie pogodzić z tem, że Rosya musi mieć przedstawicielstwo. Ich usiłowania zmierzają ku temu, ażeby możliwie ograniczyć jego władzę, wpływ i powagę, ażeby zepchnąć je na stanowisko drugorzędne i bierne, ażeby zrobić z niego organ, legalizujący istotne panowanie biurokracyi. Gabinet Goremykina ma „poskromić złośnicę“, jak się wyraził któryś z dzienników rosyjskich, ma ją wdrożyć do tej skromnej roli, w jakiej pragnie ją widzieć biurokracya.

Cały szereg czynników pierwszorzędnej wagi złożył się na to, że przekształceniu Rosyi na państwo konstytucyjne towarzyszyć muszą wstrząśnienia o wiele większe i dłużej trwające, niż to miało miejsce na zachodzie. Wynika to z natury rzeczy z przeszłości państwa: błędy lub zła wola tego czy innego ministra, to tylko okoliczności dodatkowe.

Wszystko każe mniemać, że przyszłość niesie jeszcze wichry i burze, że z otwarciem izb nie skończył się kryzys konstytucyjny, ale dopiero pierwsza faza Na tle starcia reprezentacyi narodowej z rządem rozpocznie się druga faza“.

Dla czego Żydzi pragnęli wyboru z Warszawy posła Żyda?

Na to odpowiada p. Józef Kirszrot w „Izraelicie“, przedewszystkiem zaznaczając, że „dla Żydów przymierze z jednem lub drugiem stronnictwem było dość obojętne“.

„Boć w gruncie rzeczy pomiędzy stronnictwami temi zachodzą różnice natury więcej osobistej, aniżeli zasadniczej. Czyż, przystąpiwszy do stronnictwa postępowo-demokratycznego, Żydzi biorą na seryo takie punkty jego programu, jak uznanie się przez samych posłów za nieprawnie wybranych pod naciskiem stanu wojennego, lub usunięcie się ich z Izby, jeżeli żądania stronnictwa nie będą nwzględnione? a w innych punktach programy wszystkich stronnictw krajowych, za wyłączeniem skrajnych, są prawie identyczne, różnią się w drobnych tylko szczegółach i taktyce postępowania.

Nie przywiązują również Żydzi wielkiej wagi do wyboru posła Żyda; pismo, tak ultra żydowskie, jak „Hacefira“ dawno to oświadczyło, obecność bowiem w Izbie Państwowej jednego Żyda więcej, lub mniej, szali losów ludu żydowskiego nie przechyli ani na jedną, ani na drugą stronę. W walcze wyborczej, jaka się u nas toczy, Żydom nie idzie o jakieś korzyści pozytywne, nie zależy im bardzo na tem, ażeby do Izby Państwowej weszli pp. A. B. C. ze stronnictwa postępowo-demokratycznego, lub pp. D. E. F ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, lub nawet Żyd—idzie tu o zasadę: o urzeczywistnienie prawa uczestniczenia w pracach Izby, które *de jure* przyznane im zostało, a którego niechętne im żywioły *de facto* pozbawić ich pragną“.

—

Prawdziwie artystycznym jest najnowszy (20) numer „Tygodnika Ilustrowanego“, prawie w całości poświęconego rzeźbom znanego artysty Antoniego Madeyskiego z Rzymu, którego ostatniem dziełem jest wykonany dla katedry na Wawelu sarkofag Władysława Warneńczyka.

O ile wnosić można z wybornych reprodukcyi „Tygodnika“, katedra na Wawelu wzbogaconą będzie istotnem dziełem sztuki o pierwszorzędnem, długotrwałem znaczeniu. Aby dać pojęcie o całej twórczości Madeyskiego, redakcya „Tygodnika“ pomieściła wraz z artykułem H. Piątkowskiego, inne wybitne dzieła dłuta Madeyskiego, jak np. pomnik ks. Sanguszki, — płaskorzeźbę przedstawiającą Stefana Batorego a przeznaczoną przez artystę dla Muzeum Narodowego — oraz kilka innych drobniejszych prac. O pomniku Warneńczyka dobre pojęcie daje fotografia sarkofagu z kolumnadą, w tej formie, w jakiej ukaże się po ustawieniu w katedrze.

W tymże numerze, poza artykułem S. Askenazego oraz „kroniką“ Prusa, znajdujemy literacki artykuł J. Kleczyńskiego o „Weselu“ Wyspiańskiego, wraz z jego wybornym autoportretem, będącym własnością Muzeum Narodowego w Krakowie.

„Chwila bieżąca“ „Tygodnika“ chwytająca w lot istotnie ważne momenty życia każdego tygodnia, podaje szereg ciekawych zdjęć z pobytu naszych posłów w Petersburgu. Korespondent „Tygodnika“ sfotografował posłów, stawiających pierwsze kroki przy wyjściu z dworca kolejowego nad Newą, zaznaczył następnie ważniejsze chwile ich pobytu: w kościele, w Izbie, na ulicy itd.

Poza tem szereg scen ciekawych: Dzień 4-go maja w Finlandyi, kościół na Kahlenbergu, oddany w tych czasach zakonnikom polskim, sceny z wybuchu bomby którą zabił się anarchista rosyjski Striga w Paryżu, wystawa inwentarza we Lwowie, — przepyszne typy Siemaszkowej i Kamińskiego z „Wesela“, — wreszcie portret przedwcześnie zmarłego ś. p. Gustawa Dolińskiego w Lublinie, dopełniają całości tego interesującego numeru.

# Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski, 2 maja.

Kwestyą, która po sprawach politycznych ogólnych, najwięcej ostatniemi czasy zajmowała umysły Kamieńczan, jest bez wątpienia projekt przeniesienia sądu do Winnicy. Nie chodzi tu o przeniesienie całego sądu, lecz albo o utworzenie odrębnego sądu dla północno-wschodnich powiatów gubernii, albo o oddzielenie kilku wydziałów sądu kamienieckiego i przeniesienie ich do Winnicy. Kwestya ta, poruszana oddawna, w obecnej chwili nabrała aktualności, bo najpierw zarząd miasta Winnicy wziął na siebie dostarczenie sądowi potrzebnego lokalu, powtóre w zarządzie ministeryum znaleźli się orędownicy przeniesienia sądu, wreszcie i na miejscu w Kamieńcu, w gronie wyższych władz administracyjnych i sądowych, projekt znalazł poparcie. Natomiast ludność miasta, a zwłaszcza właściciele domów, kupcy, sędziowie, adwokaci i inni, mniej lub więcej zainteresowani, gorąco powstali przeciwko projektowi, poruszyli wszystkie sprężyny na miejscu i po zapadnięciu uchwały w radzie miejskiej wysłali deputacyę do Petersburga. Rzeczowo kwestya ta bynajmniej nie jest łatwą do rozstrzygnięcia. Nie ulega wątpliwości, że umieszczenie sądu w Kamieńcu przedstawia wiele niedogodności, lecz nie pochodzi to z tej przyczyny, że sąd się znajduje w Kamieńcu, ale dla tego, że Kamieniec posiada tak okropną komunikacyę, że niema kolei i że o zbudowaniu jej co-

raz mniej słychać. Czy jednak przeniesienie sądu złemu zaradzi? Bynajmniej. Instytucye gubernialne w Kamieńcu pozostaną, więc interosanci, tak czy inaczej, niedogodności dawne znosić będą zmuszeni. Z przeniesienia sądu niewątpliwie skorzysta Winnica, ale ta racya nie może uchodzić za zbyt ważną, ponieważ wogóle sztuczne podnoszenie rozwojn pewnych miejscowości, nie może być zasadą polityki ekonomicznej, zwłaszcza gdy to podniesienie spowodować musi upadek miejscowości sąsiedniej. Winnica, dzięki kolei, rozwinęła się bardzo, ale takiemuż rozwojowi podlegają i inne miasta w gubernii, dla czegoż więc Winnica ma być uprzywilejowaną? Wszak za jej przykładem złożyły ministeryum sprawiedliwości swe podania na równie dobrych warunkach dla sądu: Bracław, Bałta, Płoskirów, podobno nawet Bar. Chcąc dogodzić wszystkim, trzebaby podzielić pomiędzy nie wszystkie wydziały tutejszego sądu. Czy jest to jednak możliwe? Czy nie lepiej po dawnemn popierać interesa starożytnego Kamieńca, a dla ulepszenia komunikacyi, podjąć starania o przeprowadzenie drogi żelaznej? Wszak kilka lat temn wymieniano aż kilka projektów, należy je sobie przypomnieć i podać gremialną petycyę o tem do Izby. Kolej taka ożywiłaby całą południową część gubernii i w ekonomicznem życiu kraju, odegrałaby większą rolę, aniżeli przeniesienie kilku wydziałów sądu do innego centrnm.

Być może, że te wnioski moje zostaną uwzględnione. Tymczasem projekt przeniesienia sądu czasowo musi uledz zwłoce, bo najpierw warunki, podane przez Winnicę, okazały się dobre... na papierze (miasto jest b. odłużone i nie jest w stanie gwarantować wykonalności przyjętych zobowiązań), powtóre p. Akimow, przychylający się do żądań Winnicy ustąpił, wreszcie starania Kamieńczan, z dniem każdym odnoszą skutek pożądańszy i p. prezydent miasta donosi, że żądania jego zostały przychylnie w Petersburgu przyjęte.

W życiu Kamieńca coraz większą rolę poczyna odgrywać wychodzący tutaj od pierwszych dni marca r. b. dziennik rosyjski, p. t.: „Podolskij Kraj". Powstał on drogą udziałów: kilku wybitnych działaczy miejscowych z grona adwokatów, lekarzy, kupców i t. d., Polaków, Rosyan i Żydów, zebrało kapitał (2,000 rubli) i postanowiło wydawać dziennik, w celu informowania mieszkańców o dziejowych wydarzeniach chwili bieżącej. Oprócz depesz, dziennik umieszcza artykuły wstępne, kronikę petersburską, przegląd prasy rosyjskiej, krótką kronikę miejscową i korespondencye.

Kierunek pisma jest liberalny i oczywiście przychylny Polakom. Kilka artykułów o sprawach polskich (naprz. o polityce rządowej w Królestwie) było napisanych z uczuciem i znajomością rzeczy. W gronie udziałowców tego pisma powstał też projekt poświęcenia jednego numeru w tygodniu sprawom polskim i wydawania go po polsku. Będziemy więc mieli w Kamieńcu organ polski w formie tygodnika. Tutejsze społeczeństwo polskie z niecierpliwością oczekuje nowości.

**I. O. S.**

Z gubernii kijowskiej.

**Jedna z wielu.**

Cukrownia A., o której niżej, znajduje się w miejscowości, którą królestwem cnkru nazwać można, gdyż w promieniu 30—40 wiorst jest około 20 cukrowni. Jest to już nie gałęź a całe drzewo przemysłu, pochłaniające wszystkie niemal soki, wobec czego inne drobne gałązki zaledwie że wegetują. W cukrowniach pracują przeważnie Polacy, naprz. w A., z wyjątkiem dwóch (Izraelita i Rosyanin), wszyscy urzędnicy Polacy. Mimo to, iż nie mamy tu żadnych rozrywek, dostępnych mieszkańcom miast, nie staramy się jednak o urozmaicenie czasu, uważając to za zupełnie zbyteczne, karty i „bibki" w męskiem kółku (szczególniej te ostatnie), wystarczają nam w zupełności. Wszelka szlachetniejsza inicyatywa, nie tylko że nie znajduje poparcia, lecz przeciwnie, spotyka pewną ukrytą a często jawną niechęć. Dlaczego?

O to dla tego, ze, znalazłszy się w sferze spekulacyi i wyzysku, pod twardą ręką stosujących system oszczędnościowo-kopiejkowy pracodawców, stopniowo zatracamy wszelkie szlachetniejsze instynkta; z obawy utraty miejsca stajemy się mniej lub więcej dokładmie działającemi automatami, po zaspokojeniu pierwszych—nie odczuwającymi innych potrzeb!

Słyszałem, że są fabryki, gdzie zarząd z własnej inicyatywy urządził czytelnię, przeznaczając na to specyalny lokal i pewien fundusz na książki i pisma peryodyczne; administratorami tych fabryk są nie Polacy. „Nasi" w to się nie bawią, bo to i kłopot niepotrzebny, a no i wydatek kilkuset rubli (przy krociowych zyskach) wiele znaczy, wreszcie co takiego pana obchodzi, w jaki sposób urzędnicy spędzają czas poza służbowy, byle dobrze pełnił swe obowiązki!

Są i tacy, co korzystając z antagonizmu, jaki często wytwarza się w warunkach podobnych między pracownikami, mają wśród nich swych szpiegów.

Gdyby panowie pracodawcy Polacy nie zasłaniali sobie świata rublem i zechcieli zstąpić ze swych kapitalistycznych piedestałów, życie w cukrowniach byłoby zupełnie znośne, a tak? Nie wesoło!

**K.**

Z pow. lipowieckiego donoszą nam:

Radość, jaka nas rolników ogarnęła z powodu deszczów, jakie spadły tutaj w ostatnich czasach, zamienia się obecnie w smutek. Małe, zbawienne deszcze, zamieniły się w ogromne ulewy, z gradem i burzami, przynoszące olbrzymie straty zasiewom a w szczególności ogrodom i sadom. Na polach najwięcej ucierpiały późne zasiewy buraków cukrowych, które niedawno zaczęły wschodzić. Od gradu silnie ucierpiały drzewa owocowe, tak, że widoki dużych zbiorów w ogrodach, zmniejszyły się prawie do połowy. Szczególnie straszna ulewa z piorunami nawiedziła naszą okolicę dnia 1-go maja. Przez trzy godziny nie przestawały bić pioruny, skutkiem tego w wielu miejscach naszego powiatu zdarzyły się pożary.

**K.**

## KALENDARZ.

10 (23) Środa — Izydora Or.
11 (24) Czwart. — **Wniebowstąpienie Pańskie.**
12 (25) Piątek — Pankracego M.
13 (26) Sobota — Serwacego B. W.
14 (27) Niedziela — Bonifacego M.
15 (28) Poniedz. — Zofii Wd. M.
16 (29) Wtorek — Jana Nepomucena Kapł. M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 3.
Zachód słońca o g. 7 m. 51.
Długość dnia godz. 15 m. 48.
Przybyło dnia godzin 7 m. 44.

Wschód księżyca o g. 0 m. 00 w.
Zachód księżyca o g. 7 m. 54 r.
Dnia 10 Nów o g. 9 m. 36 r.

**Teatr miejski.** W czwartek ostatnie przedstawienie i benefis p. W. Komisarzewskiej, „Ognie świętojańskie", dramat w 4-ch aktach Sudermana.

**Teatr letni klubu kupieckiego.** W czwartek: „Czerewiczki", opera Czajkowskiego.

**Cyrk Hippo-Palace.** W czwartek koncert znakomitej śpiewaczki M. Galwani i znakomitego barytona Tytusa Ruffa.

**Muzeum miejskie:** Wystawa przemysłu domowego.

**Biblioteka Uniwersytecka** od 10 do 3.

**Biblioteka miejska:** od 8 do 8.

## Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 maja 1906 r.

| | g. 7 zrana | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz. |
|---|---|---|---|
| Temp. pow. wedł Cel. | 16,4 | 23,2 | 16,9 |
| Barometr przy 0 w m m | 740,4 | 741,8 | 743,4 |
| Stop. wilgotności w proc. | 84 | 51 | 63 |
| Kier. i sz. (w m. na m. s.) | PZ3 | PPZ3 | 0 |
| Chmurn. wedł. 10 st. sys. | 0 | 4 | 1 |
| Ilość opadów w m/m | — | — | — |

| | od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz. |
|---|---|
| Najw. temp powietrza w ciągu doby | 25,2 |
| Najniższa | 13,4 |
| „ na powierzchni ziemi | 12,0 |
| Prz. temp. powietrza w ciągu doby | 18,8 |
| Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby | 15,5 |

**Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.**

Ciśnienie nizkie w większej części kontygentu europejskiego. Minimum barometryczne—Suwałki — 753 m. m., Guriew — 751 m. m., Warda, Tulon — 744 m. m. Ciśnienie wyższe 760 m. m., w południowej połowie Skandynawii, na północy i wschodzie Rosyi (Gernorand, Ust'-Cylma — 764 m. m.). Deszcze spadły miejscami w większej części Rosyi, oprócz północo-wschodu i południowschodu. Temperatura trochę niżej normy miejscami na północo-zachodzie, bliżej normy w pozostałej Rosyi. Oczekuje się: deszczu miejscami w większej części Rosyi, oprócz północnych i wschodnich krańców, chłodniej w centrum, gubernii ołonieckiej, częściami na zachodzie i na północo-wschodzie, mało zmian pogody w pozostałej Rosyi.

## KRONIKA.

— **Majówka Tow. Dobroczynności.** Poważny „Wojewoda", niosący na swym grzbiecie kilkuset pasażerów, majestatycznie odbił od brzegu o godzinie 12 i pół w południe.

Już po trzecim sygnale statek, odrzuciwszy na bok pomost, zaczął odbijać od lądu — gdy jeszcze liczne grono pięknych „maruderek", z poważnym zastępem „milusińskich", wpadło zadyszane na przystań.

Grzeczność i uprzejmość członków Towarzystwa powstrzymała nawet siłę pary — albowiem „Wojewodę" zatrzymano w pierwszym rozpędzie i spóźnione to gronko przyjęto na jego pokład.

Przy cudnej pogodzie, napełniony kwiatem polskiego towarzystwa statek, wypłynął wspaniale na ciemne fale Dniepru i zrobiwszy koło — przy dźwiękach orkiestry, popłynął z biegiem wody.

— **Posiedzenie Towarzystwa opieki nad kobietami**, odbyte wieczorem 8-go maja, przeszło bez ożywienia. Ze sprawozdania za rok ubiegły, pierwszy istnienia Towarzystwa, widać, że wypadki, które wstrząsnęły całem państwem, odwróciły uwagę od wszystkich spraw drugorzędnych; odbiło się to i na działalności Towarzystwa, a to nie tylko z powodu braku środków materyalnych, ale także i dla tego, iż administracya wzbraniała zebrań ogólnych, otwierania bibliotek i t. p. Wypadło więc ograniczyć się do prac w zakresie najmniejszym, zastosowanym do środków, mianowicie do udzielania zapomóg kobietom, zagrożonym nędzą i temi wszystkiemi okropnościami, które się z nią łączą, np. do odsyłania w strony rodzinne na koszt Towarzystwa, udzielania jednorazowych zapomóg, wyszukiwania posad i zajęcia i t. p. Następnie opracowano projekt wynajęcia lokalu dla urządzenia pracowni, w której biedne kobiety mogłyby znaleźć czasowy przytułek i zajęcie. Projekt ten jest już w części urzeczywistniony.

Bardzo ważną jest praca p. Bułhakowej, wynikająca ze zbadania losu robotnic fabryk kijowskich tytoniu i gilz. Rezultatem tej pracy był wyczerpujący referat, zawierający obfity statystyczny materyał, który został odczytany podczas dosiedzenia; treść jego zostanie podaną czytelnikom. Na mocy doświadczenia ubiegłego roku zostało wyjaśnionem, iż nadzwyczajnie pożądanem jest werbowanie nowych członków, oraz ożywienie udziału ich w pracy Towarzystwa. Następnie odczytano w ogólnych zarysach budżet roku 1906; wybrano komisyę rewizyjną i 4 członków komitetu, na miejsce ustępujących, mianowicie pp.: Sikorską, Trofimową oraz inspektora fabrycznego, p. Zagorskiego (do komisyi rewizyjnej), p. Prochasko, Swenson, panów Żeleznowa i Borysenkę.

— **U pracowników drukarskich.** Rzecz dzieje się w teatrze ludowym. Na parterze widzimy do 500 osób zebranych, większość składa się z młodych robotników w wieku lat 18—26, są wszakże między nimi i ludzie starsi, a także i kobiety. Na scenie miejsca zajęte przez młodych inicyatorów i kierowników zebrania. Wszyscy zachowują się spokojnie i z godnością. Porządek panuje wzorowy. Pierwszy mówca zaznajamia słuchaczów z historyą i znaczeniem związków zawodowych. Bezrobocie jest skutkiem kapitalistycznej gospodarki, dopóki tu będzie gospodarz i robotnik, dopóty będzie i bezrobocie, z którem walczyć mogą związki zawodowe. Robotnicy, łącząc się w związki, są w stanie bronić swych spraw—podwyższenie płacy, zmniejszenie godzin pracy i t. d. Jednym z najlepszych środków walki z eksploatacyą są strajki, a dla ich prowadzenia robotnicy muszą być połączeni, muszą mieć środki. Dla rozwoju związków zawodowych niezbędne są przedewszystkiem odpowiednio sprzyjające warunki polityczne, wypływa więc konieczność, aby robotnicy, broniąc swych praw i interesów, dobijali się jednocześnie liberalnego ustroju politycznego i parlamentu, wybieranego na zasadzie 4-przymiotnikowej formuły.

Po przemowie tej odczytano projekt ustawy, poczem rozpatrywano go szczegółowo, punkt po punkcie. Rozstrząsanie projektu trwało tak długo, że większość zebranych przed końcem opuściła salę. Nareszcie, po długich i nieco nużących debatach, zgromadzeni przyjęli ustawę Towarzystwa kijowskich drukarzy.

— **Zapomogi rodzinom rezerwistów.** Zgodnie z przepisami komitetu ministrów, w 9 guberniach zachodnich wydatki na zapomogi rodzinom zapasowych szeregowców, z miejscowej szlachty pochodzących, a powołanych na czynną służbę, pokrywane będą tymczasowo drogą podatku prywatnego z majątków szlacheckich, w tych guberniach położonych.

— TOWARY Z MANDŻURYI. Od tygodnia ukazały się na ulicach Kijowa towary z Mandżuryi.

Są to muszle morskie zwyczajne, przepyszne konchy, oraz wyroby galanteryjne tamtejszych mieszkańców, niebędące co prawda rzadkością w naszym kraju, lecz, bądź co bądź, interesujące oryginalnością swoją ogół mieszkańców uaszego miasta.

Nowym tym przemysłem zajęli się wyłącznie zapasowi szeregowcy, którzy powróciwszy szczęśliwie z Dalekiego Wschodu, przywieźli z sobą znaczne zapasy mało znanych u nas przedmiotów i... nie mając na razie innego zajęcia, rozpoczęli niemi dość ożywiony handel.

Publiczność chętnie nabywa oryginalne towary i nieźle nawet za nie płaci.

— MAŁŻONEK - AFERZYSTA. W mieście Ekaterynodarze mieszkała wdowa z trzyletnim synem M. B., otrzymawszy od zarządu kolei Władykaukskiej rub. 2,500, jako zapomogę za poniesioną śmierć jej męża podczas pełnienia służby na tejże kolei.

W krótkim czasie wdowa zapoznała młodego człowieka, niejakiego Iwanowa, który bardzo prędko zjednał M. B. obiecując się z nią ożenić; po kilku miesiącach I. jako narzeczony zaproponował jej wyjazd do Kijowa do rodzeństwa, które według słów jego zajmowało odpowiednie stanowisko, a on sam był właścicielem domu na bazarze Żydowskim.

W czasie podróży wdowa przebudziwszy się zauważyła brak wszystkich swoich pieniędzy u i naturalnie... małżonka.

Okradziona kobieta przyjechawszy do Kijowa zawiadomiła o wypadku tutejszą policyę śledczą, która zajęła się odszukaniem aferzysty.

— KRADIEŻE. Zeszłej nocy skradziono ze sklepu Horowitza (ul. Konstantynowska) towarów cukierniczych i pieniędzy na sumę 200 rubli.

— Apolonia Nowakowska, mieszkająca przy ul. Strieleckiej Nr 6, zawiadomiła policyę o skradzeniu z jej mieszkania różnych przedmiotów wartości 200 rub. Podejrzanym jest jej współlokator Władysław Degtiarski.

## Ostatnie wiadomości.

**Na Bałkanach.** — Z Konstantynopola telegrafują pod d. 16 maja, że czarnogórski *chargé d'affaires* Matanowicz zwrócił uwagę Porty na walki, jakie się toczą pomiędzy wojskami tureckiemi i chrześcijanami w cyrkule kolaszyńskim, nieopodal od granicy czarnogórskiej.

Walki te powstały jakoby z powodu budowania fortyfikacyi na gruntach prywatnych.

Dotąd zabito 4 Serbów a 12 zraniono. Po stronie tureckiej straty są znaczniejsze. Porta wysyła na miejsce wypadków Szemzi Paszę.

**Przeciwko rozbrojeniu.** — Francuski minister wojny, który obecnie objeżdża granicę Algieru, miał na bankiecie w Philippeville mowę, w której, robiąc aluzyę do idei rozbrojenia Destournelles'a, rzekł między innemi: „Czytam w pewnej gazecie, że w senacie ma być postawiona do mnie interpelacya w sprawie ograniczenia zbrojeń, ponieważ Anglia, która jest w wyjątkowej pozycyi, weszła na tę drogę. My z naszej strony okazalibyśmy się wielce nierozsądnymi, gdybyśmy tak postąpili. Wszystkie mocarstwa w ostatnich czasach ulepszały i zwiększały bezustannie swój materyał bojowy. Nie powinniśmy narażać się na to, ażeby choć na jedną chwilę nie dotrzymać im kroku. To jest nasz pierwszy i najważniejszy obowiązek".

**Legendy o podróżach.** — Pod tym tytułem ukazał się w „Nazional Zeitung" widocznie inspirowany artykuł, który zaprzecza pogłoskom o podróżach cesarza Wilhelma. A więc cesarz Wilhelm nie pojedzie do Darmszatdu dla spotkania się z cesarzem rosyjskim i królem angielskim w Prusach wschodnich, nie będzie uczestniczył w austryackich manewrach na Śląsku.

**Ślub króla hiszpańskiego.** — Wypracowanie ceremoniału co do praw pierwszeństwa i porządku głów koronowanych i książęcych, które na ślubie mają być obecne, sprawia ogromne trudności hiszpańskiemu ministeryum stanu.

W kołach dworskich zapewniają, że król d. 24 maja n. st. wyjedzie z Madrytu i incognito uda się aż do Bordeaux na spotkanie swojej narzeczonej. Przyjazd do zamku Pardo nastąpi 26 maja.

**Oddanie Wei-hai-wej.** — „Daily Telegraph" donosi z Tokio: prasa japońska przynosi informacye z Pekinu, że między Anglią a Chinami zawarta została umowa co do oddania Wei-hai-wej. Umowa ta postanawia: Chiny uczynią port Wei-hai-wej podstawą dla swojej floty i nie mają prawa oddać go żadnemu mocarstwu w dzierżawę, lub zastaw. Chiny zwracają Anglii koszta poniesione na urządzenie portu i zobowiązują się utrzymywać wojsko w Wei-hai-wej dla ochrony tubylców i cudzoziemców.

## Telegramy.

(Od korespondenta „Dzienn. Kijowsk.).

**Petersburg**, 9 maja. — Dziś krążą uporczywe pogłoski, że b. minister Durnowo powróci na dawne stanowisko.

Z paryża otrzymujemy wiadomość, że w sferach urzędowych zamierzają ogłosic nową ordynacyę wyborczą, obliczoną na to, by nie dopuścić do Izby żywiołów skrajnych.

Pozostaje bardzo słaba nadzieja na ogłoszenie amnestyi. Z Paryża donoszą, że „czarna secina" opracowuje w tajemnicy wykonanie nader szeroko pomyślanych i rozległych planów.

Gazeta „Duma" donosi, że w dworskich sferach wojskowych przebąkują o zorganizowaniu kontrrewolucyi, skierowanej przeciwko Izbie Państwowej.

Od Agencyi Petersburskiej.

### Izba Państwowa.

**Posiedzenie 8 maja.**

(Ciąg dalszy).

**Nowgorodcew** (gub. ekaterynosławska) do podanej rezolucyi dodaje, gdyśmy wybrali tę drogę podania adresu, na jakiej ostatecznie zatrzymaliśmy się, chcieliśmy wybrać formę najodpowiedniejszą i, naszem zdaniem, najbardziej zaszczytną. Okazało się, że dla podania adresu zarówno Rady Państwa, jak Izby Państwowej, istnieje droga określona. Jeśli forma naszej odpowiedzi, jakąśmy wybrali, okazała się zbyteczną, w każdym razie możemy powiedzieć sobie, że zrobiliśmy ze swej strony wszystko, cośmy powinni byli zrobić. Co się tyczy samej formy, to ona tak mało znaczy w porównaniu z doniosłością samego aktu naszej odpowiedzi na mowę tronową, że tu, w Izbie Państwowej nie na miejscu są długie debaty w tej kwestyi. Forma może być ta lub inna, ale sam akt niezniszczalnemi zgłoskami zapisany już jest na karcie historyi. Jest to wielki akt historyczny, którego nikt nie może unicestwić, zatrzymać i zmniejszyć znacznie tej instytucyi, której członkami jesteśmy. Proponowałbym przejście do porządku dziennego, i przy sposobności przypominam, że musimy się zająć żywotnemi sprawami bieżącemi, których odkładać nie można. Są to sprawy nadzwyczaj ważne. Dziś wnosimy projekt utworzenia komisyi, któraby się zajęła opracowaniem kwestyi agrarnej. My stawiamy wnioski o inicyatywie prawodawczej i nietykalności osobistej. Nasze sprawy bieżące są to sprawy pierwszorzędnej i ogromnej wagi. Jest to pierwsza sprawa, o rozstrzygnięcie której Rosya dawno woła i nowy i najważniejszy powód, abyśmy, nie zatrzymując się, przeszli do omawiania naszych wielkich, doniosłych i historycznych spraw".

(Przeciągłe oklaski).

**Aładjin** (gub. symbirska). „Gdy jest mowa o drobiazgowej etykiecie z jednej, o narodzie zaś, mówiącym o swych potrzebach z drugiej strony, nie mogą zachodzić żadne wątpliwości, po czyjej stronie trzeba stanąć. Myślę, że trzeba śmiało oświadczyć, że stoimy po stronie narodu. Korzystam też ze sposobności, aby tu, z tej trybuny zwrócić się to tych, którzy nas tu przysłali. Chcę zwrócić uwagę na zwyczajny i jasny wypadek. Gdyśmy się nareszcie dobili pierwszego, rzeczywistego kroku, gdy można nareszcie jasno określić i wypowiedzieć swe zdanie, dowiadujemy się, że nasza deputacya nie została przyjętą.

Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że wzniesiona została przeszkoda, pozbawiająca nas możności pracowania dalej—nie! Przeszkoda jest bez wątpienia duża, ale niedostateczna, aby powstrzymać nas od pracy twórczej. Z drugiej strony, nie spotkałem się dotychczas z takiem zrozumieniem, jakiego należało oczekiwać. Administracya powinna była dołożyć wszelkich starań, aby deputacya była przyjętą przez władzę Najwyższą. Zwracam się do narodu i mówię: patrzcie, wasi przedstawiciele będą pracowali, ale w ten sposób, że na każdym kroku napotykać będą przeszkody, o które w końcu rozbić się może nasza energia".

(Oklaski na lewicy).

**Kowalewski** (gub. charkowska). „Izba Państwowa postąpiła rozumnie, nadając odpowiedzi na mowę tronową formę, pełną szacunku. Forma ta była do niedawna bardzo przyjętą w kraju tak konserwatywnym, jaką jest Anglia. Tam podawanie adresu odbywa się nawet z większą uroczystością. Wszyscy członkowie izby gmin rzeprowadzali swego prezesa, Speakera, kanclerza; prezesa izby lordów do drzwi pałacowych. Speaker, który wchodzi razem z kanclerzem, komunikuje natychmiast królowi opinie i życzenia Izby. Później formę tę uznano za zbyteczną, za zbyt uroczystą, za zabierającą zbyt dużo czasu i niezgodną ze spokojnym biegiem życia parlamentarnego. Ten najbardziej konserwatywny z krajów wprowadził niedawno prostszy sposób podawania adresów, podawane są bowiem przez dwie osoby, należące do wydziału pałacowego, przyczem pierwszeństwo mają ci, którzy są jednocześnie członkami izby gmin. Niemiecki reichstag w regulaminie swym również zachował bardziej uroczystą formę.

W Prusach jest zupełnie inaczej: adres podaje się piśmiennie przez ministeryum, lub marszałka dworu. U nas praktyka nie jest jeszcze ustalona i czy podamy nasz adres w formie przez nas wybranej, czy też w inny jaki sposób, następstw dla spraw kraju, dla interesów naszej ojczyzny nie pociągnie to żadnych. Cesarz nazwał nas niedawno najlepszymi ludźmi. Nie tylko najlepsi, ale wogóle ludzie porządni powinni postawić sobie za zasadę mówić zawsze prawdę. Prawdziwie i szczerze powiedzieliśmy Cesarzowi, co myślimy o współczesnem położeniu Rosyi i jakie drogi uważamy za najodpowiedniejsze przy niniejszych okolicznościach do przywrócenia wewnętrznego spokoju, porządku i dobrobytu. Postąpiliśmy, jak ludzie porządni, jeśli nie jak najlepsi, nie chwaląc się niepotrzebnie. I tego najpewniej tylko spodziewał się Cesarz po takich doradcach, jakimi my jesteśmy. Spodziewam się, że w wybraniu tej formy podanie adresu, na jakiej Cesarz się zatrzymał, ani wprost, ani nie wyraża nagany dla naszej działalności. Cesarz otrzymał od nas to, czego oczekiwał i uczciwą i szczerą radę, przy jakich warunkach może być przywrócony spokój w naszem Państwie.

Spełniliśmy nasz obowiązek i przekonany jestem, że niema podstawy dla jakiej nie mieliśmy przejść do spraw bieżących. (Oklaski).

Podczas dyskusyi nad interpelacyą w sprawach ministeryum spraw wewnętrznych zabrał głos **Chrystowski** (gub. łomżyńska): „W imieniu całej naszej grupy gorąco popieram zrobioną tu propozycyę. My, Polacy, cierpimy podwójny ucisk, ucisk obywatelski i ucisk narodowy. U nas uważa się za przestępstwo nie tylko to, co u was, t. j. miłość i dążenie do wolności, lecz i to co wam się przebacza — obrona godności narodowej. Więzienia nasze przepełnione są kwiatem młodzieży i najlepszymi włościanami. W szeregu tych, którzy walczyli o prawa ogólno-ludzkie znajdują się i ci, których wina polega na tem, że, stanąwszy na gruncie swobód, nadanych manifestem październikowym, uważali za możliwe domagać się wprowadzenia rodzinnego języka polskiego w tych instytucyach, w których dotychczas był on wzbroniony, mianowicie w samorządach gminnych, sądzie i szkołach. Są jeszcze kategorye uwięzionych, którym mówiono, że o nic oskarżać ich nie można, ale niepodobna im pozwolić pozostawać na swobodzie, a to dla tego, że nie są prawomyślni. Do tych kategoryi zaliczyć można i tych, którym władze sądowe nie mogły udowodnić żadnego przestępstwa, ale których, pomimo to, trzymano w więzieniu na podstawie przepisów o wzmocnionej ochronie. W podobnych razach zamknięcie w więzieniu jest bezterminowe, ponieważ aresztowani nie wiedzą, na jaki czas są uwięzieni. Uwięzienie takie zarówno dla samych więźniów, jak i ich rodzin, równa się wiecznemu zamknięciu. Nadszedł czas, w którym należy przerwać tryumf uprawnionego gwałtu. Proponuję jednogłośne poparcie zrobionej propozycyi i życzę, aby codziennie ją powtarzano. Niech się to stanie codzienną modlitwą naszą, niezbędną dla uspokojenia naszego sumienia i dla zapewnienia, że nie przepuścimy ani jednego dnia. Niezależnie od rezultatów, a dzisiejszej interpelacyi, proponuje codziennie wnosić takie same interpelacye w podobnych wypadkach.

Prosi o głos **kontroler państwowy**; „Mam zaszczyć oświadczyć Izbie Państwowej, że minister spraw wewnętrznych chciał być obecnym przy sformułowaniu interpelacyi. W tym celu przyjeżdżał tu o godz. 3-ej po południu. przekonawszy się wszakże, że dyskusya nad punktami przepisów czasowych o rugach poselskich trwać będzie jeszcze bardzo długo, wyjechał z zamiarem powrócenia na czas. Minister spraw wewnętrznych nie zdążył przyjechać, ja przeto uważam za obowiązek, w imieniu nieobecnego kolegi, oświadczyć, że przyjmuję do wiadomości fakt interpelacyi, odpowiedź zaś na nią i wszelkie żądane informacye otrzyma Izba w czasie, przez prawo określonym. Zmuszony jestem oświadczyć, że mogę tylko formalnie przyjąć do wiadomości fakt interpelacyi, pomijając zasadniczą stronę sprawy w braku niezbędnych informacyi.

**Petersburg**, 9 maja. — Ich Cesarskie Moście z dziećmi i z Wielkim Księciem Dymitrem Pawłowiczem, wczoraj, o g. 3 m. 15, wyjechali statkiem „Dozornyj" z Peterhofu na jacht cesarski, „Standart", znajdujący się w porcie kronsztadzkim.

Senatorowie Turau, Szczerbaczew, Kobyliński, Siergiejewski i pomocnik zarządzającego rolnictwem, Kriwoszein mianowani zostali członkami Rady Państwa. Książe Kudaszew, minister-rezydent w księstwach Hessen i Koburg-Gota mianowany został nadzwyczajnym ambasadorem w Kopenhadze.

Dnia 8 maja wieczorem, w ministeryum skarbu, rozpoczęły się prywatne posiedzenia w sprawie zachowania tajemnicy handlowej przy wprowadzeniu podatku dochodowego; przewodniczący Szypow.

Reprezentanci państwowego banku i prywatnych opierają się na dopuszczeniu członków komisyi dochodowych do przeglądania ksiąg bankowych.

**Petersburg**, 9 maja. — Rada Państwa swój adres w odpowiedzi na mowę tronową wręczyła zarządowi pałacowemu dla przedstawienia go Jego Cesarskiej Mości wraz z listem najpoddańszym prezesa. Adres Rady podano już Cesarzowi.

**Petersburg**, 9 maja. — Dzisiaj, z powodu święta pułkowego, odbyła się w obecności Najjaśniejszego Pana parada cerkiewna pułku lejb-gwardyi kirasyerów Cesarzowej Maryi Teodorówny.

**Petersburg**, 8 maja. — Główny zarząd spraw prasowych robi staranie o pociągnięcie do odpowiedzialności redaktorów dzienników: „Dieło Naroda" — Ulianowa i „Wolna" Sziriajewej.

W środę w Izbie odbędzie się posiedzenie komisyi do sprawdzenia pełnomocnictw.

**Petersburg**, 9 maja. — Otwarto trzeci zjazd delegatów związku równouprawnienia Żydów. Przewodniczący poseł do Izby Winawer. Celem zjazdu jest utworzenie frakcyi parlamentarnej posłów żydowskich.

Stawiło się na zjazd przeszło 150 delegatów.

Dziś, w Gatczynie, odbyła się rewia Najwyższa rekrutów pułku lejb-gwardyi kirasyerów Cesarzowej Maryi Teodorówny.

Wypuszczono na wolność 25 więźniów politycznych, skazanych w sprawie rady delegatów robotniczych.

**Petersburg**, 8 maja. — Przyjechało tu z gub. wołogodzkiej kilku włościan, którzy podają do Izby petycyę o potrzebach swego stanu.

**Warszawa**, 9 maja. — Wczoraj na ul. Wroniej zabity został wystrzałem z rewolweru piekarz Zibner. Zabójca umknął.

**Moskwa**, 9 maja. — Powrócili do Moskwy członkowie Rady Państwa, Krestownikow i Szipow. Przywieźli oni wiadomość, że Rada Państwa, w celu uniknięcia konfliktu, zrzekła się na czas jakiś inicyatywy prawodawczej na rzecz Izby Państwowej.

**Ekaterynosław**, 9 maja.—Znany działacz ziemski, Kuszcz, i doktór Kranfald powtórnie zostali aresztowani w Aleksandrówce. Mają być oni wysłani na Północ.

**Ekaterynburg**, 9 maja. — Z pozwolenia gubernatora znowu zaczęto wydawać przy nowym składzie redakcyi organ partyi konst.-demokratycznej: „Uralskij Kraj".

**Połtawa**, 8 maja. — Włościanie wsi Buniakowki, która ucierpiała wskutek gwałtów strażników, proszą telegraficznie prezesa Izby Państwowej o obronę ich od samowoli. Na zasadzie okólnika ziemstwo odmawia zapasowym wydawania zapomóg. Pomiędzy zapasowymi panuje ferment. Gubernator otrzymuje mnóstwo próśb od zapasowych o zapomogę pieniężną na poprawienie gospodarstwa.

**Połtawa**, 9 maja. — Z więzienia mirgorodzkiego uwolniono wszystkich więźniów politycznych; w Połtawie uwolniono jeszcze trzech politycznych.

**Odesa**, 9 maja. — Sąd wojenny skazał na sześcioletnią katorgę mieszczanina Wazjana, który z polecenia partyi socyalno-demokratycznej przywiózł na st. Odesa, celem wysłania do Kielc 6 rewolwerów 2,560 patronów i 25 proklamacyi i broszur treści rewolucyjnej.

**Teodozya**, 9 maja. — Wczoraj w nocy zabity został wystrzałem z rewolweru naczelnik stacyi Jakowienko. Zabójca umknął.

**Baku**, 9 maja. — Wypadki krwawych starć zdarzają się coraz częściej. Wczoraj dwóch Persów, wypuszczonych z więzienia, zamordowali jeden drugiego. Raniono sztyletem aptekarza. Dokonano napadu na kantor fabryki kaspijskiej i skradziono 16,000 rb. Grabieżców przyaresztowano.

**Siedlce**, 9 maja. — W powiecie sokołowskim niewiadomi złoczyńcy zniszczyli akta kaweskiego zarządu gminnego.

**Połtawa**, 9 maja. — Pozbawieni pracy robotnicy i urzędnicy wysłali do Izby Państwowej telegram z żądaniem zupełnej amnestyi, obejmującej wszystkich wydalonych za udział w ruchu wolnościowym i przyjęcia z powrotem na służbę.

**Dubno**, 9 maja. — Uwolniono z więzienia 11 włościan, skazanych za przestępstwa polityczne. Pozostaje w więzieniu jeszcze około 100.

**Smoleńsk**, 9 maja. — Gubernator uwolnił 17 więźni politycznych.

**Czita**, 9 maja. — Rozpoczęło się sądzenie sprawy generała Chołszczewnikowa i Rumszewicza. Oskarzeni są oni na zasadzie paragrafów 51, 100 i 173. Swiadków jest przeszło 50. Sprawa przeciągnie się 3—4 dni.

**Tyflis**, 9 maja. — Na zwiększenie pensyi urzędnikom zakaukaskich kolei żelaznych, pobierającym nie więcej, nad 600 rubli, wyasygnowano 540,000 rb.

Z powodu usilnej agitacyi przedwyborczej, rada miejska stara się, aby w dniu wyborów usunięto patrole, ze względu bowiem na możliwe podniecenie ludności może dojść do starcia z wojskami.

**Symbirsk**, 8 maja. — Na zebraniu obywateli miasta Symbirska, uchwalono posłać do prezesa Izby Państwa depeszę z oświadczeniem, że odpowiedź na mowę Tronową zawiera *minimum* żądań kraju i że cały kraj poprze żądania Izby.

**Baku**, 8 maja. — Partya konstyt.-demokratyczna odmówiła brania udziału w dalszej kampanii wyborczej i zawiadomiła o tem komitet centralny.

Generał-gubernator zabronił przenieść ciało Jakowlewa, zabitego kandydata partyi konst.-demokratycznej, do soboru Aleksandrowskiego, a to dla uniknięcia demonstracyi.

**Windawa**, 8 maja. — W pobliżu Windawy zabito jadącego na rowerze Lepina, karłaskiego pisarza gminnego. Podejrzewają o zabójstwo wypuszczonego więźnia, przeciw któremu świadczył Lepin.

**Mińsk**, 7 maja. — Posiedzenie ogólne Towarzystwa Rolniczego zostało zamknięte, bez omówienia spraw bieżących, a to dla tego, że nie chciało wprowadzić rosyjskiego języka (zamiast polskiego), jak tego wymaga od niedawna zatwierdzona opinia Rady Państwa o obowiązkowem używaniu języka rosyjskiego. W prywatnych stowarzyszeniach kraju zachodniego postanowiono zwrócić się, za pośrednictwem posłów mińskich, do Izby Państwowej.

**Berlin**, 9 maja. — Donoszą z Wirtembergu o wielkich powodziach, wyrządzających znaczne straty. Zwiększają się skargi przemysłowców na coraz większe trudności dowozu narzędzi rolniczych do Rosyi. Liczne firmy przedstawiły ministeryum spraw zewnętrznych odpowiednie oświadczenia.

W reichstagu przy obradach nad traktatem handlowym szwedzko-niemieckim hr. Posadowsky wykazał, że wbrew pesymistycznym przepowiedniom, nowy system traktatów handlowych, zawartych przez państwo niemieckie, już dziś sprzyja rozkwitowi przemysłu niemieckiego.

**Dorpat**, 9 maja. — Na skutek rozporządzenia głównego zarządu rolnictwa utworzone będzie 1200 działów dzierżawnych w sześciu majątkach rządowych i czterech leśnictwach, a to w celu oddania ich w dzierżawę małorolnym i bezrolnym włościanom. Dział taki liczyć będzie 60 dziesięcin. Wybór dzierżawców odbędzie się przy współudziale delegatów wieców gminnych.

**Paryż**, 9 maja. — Jutro w dzienniku urzędowym ogłoszony będzie dekret o zorganizowaniu komisyi do ułożenia projektu prawa, dającego związkom osób, pozostających na służbie rządowej, niektóre prawa, przynależne syndykatom zawodowym.

**Londyn**, 9 maja. — Agencya Reutera, obalając pogłoski dziennikarskie, zawiadamia, że kwestya zwrócenia przez Anglię Wey-hay-wey Chinom wcale nie była podnoszoną; nie prowadzą się również żadne układy w tej kwestyi.

**Bndapeszt**, 9 maja. — W wygłoszonej dziś mowie tronowej Cesarz wyraża przedewszystkiem żal z powodu niedawnych wydarzeń, które pogwałciły normalny bieg życia konstytucyjnego i zaznacza, że, zawdzięczając opatrzności Boskiej, udało się usunąć fatalne nieporozumienia. Cesarz ma nadzieję, że wspólna działalność wszystkich czynników prawodawstwa pozostanie nietkniętą.

Dalej wylicza Cesarz zadania przyszłej Izby deputowanych, zaznaczając, że chociaż dobre stosunki z mocarstwami sprzymierzonemi i przyjacielskie węzły z innemi państwami są dobrą gwarancyą pokoju, niezbędnem jest jednakże nie zapominać i o sile wojennej i zaspokojeniu nadzwyczajnych potrzeb gotowości wojennej. Nakoniec ogłasza nowej Izbie o zwołaniu jej po przeprowadzeniu reformy wyborczej.

REDAKTOR I WYDAWCA
**WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.**

## Pogrom w Wołogdzie.

Znowu jedno z miast rosyjskich stało się terenem wybuchu brutalnych namiętności. Opis tych strasznych zajść podajemy za korespondentem „Rusk. Słowa“.

„W dniu 14 maja, w południe, w domu ludowym w Wołogdzie, wyznaczony był wiec. Wszyscy robotnicy miejscy, rzemieślnicy, subjekci i inteligencya na czas oznaczony przybyli do domu ludowego. Część udała się na wiec do ogrodu zamiejskiego, gdzie projektowano urządzić demonstracyę. Doszedłszy do hali targowej na ulicy Gostinodworskiej, tłum spotkał gromadkę „chuliganów“, którzy zaczęli kamieniami rzucać w idących. Rozległy się wystrzały. Zjawili się strażnicy i dali kilka salw. Dalej zaczyna się straszna historya. Masa przybyłych na targ włościan połączyła się z „chuliganami“ i wzburzona z powodu zamknięcia z okazyi pierwszego maja starego stylu wszystkich sklepów monopolowych itp., skierowała się ze strasznym wrzaskiem i okrzykami ku domowi ludowemu, napadając po drodze na inteligentów i uczącą się młodzież, których biła bez litości. Zbliżywszy się do domu ludowego, dzika, w połowie pijana czarna secina zaczęła swą rozprawę. Wybiła wszystkie okna, zaiszczyła do gruntu bibliotekę „Pomoc“, bibliotekę uczniowską i klubu politycznego, oraz księgarnię towarzystwa wykształcenia pozaszkolnego, co wszystko mieściło się w domu ludowym. Połamawszy wszystko i uzbroiwszy się w odłamki poniszczonych krzeseł, tłum zaczął bić wszystkich, będących pod ręką inteligentów. Pękały czaszki, szpecone i kaleczone były nawet trupy. Część „chuliganów“ wzięła znajdujący się w domu ludowym portret Monarchy i ruszyła ulicami, śpiewając hymn. Pozostali podpalili dom ludowy.

Wszystko to działo się w oczach strażników, żandarmeryi i policyi. Ani ci, ani tamci nie przedsiębrali środków celem przerwania pogromu. W przybywyjącego gubernatora rzucono dwa kamienie, które zraniły go w głowę. Słychać było okrzyki:

— Ty także popierasz ich, zaczekaj tylko, i do ciebie się weźmiemy.

Strażnicy dawali salwy do domu ludowego z jednej strony, uczestnicy czarnych secin sypali kamieniami z drugiej. Ktoś ze znajdujących się w domu ludowym wychylił się przez okno i błagał o pomoc. Strażnicy dali salwę, i proszący o pomoc padł na miejscu trupem. Przybyła straż ogniowa, ale „chuligani“ nie pozwalali strażakom gasić ognia, drąc na drobne kawałki wyrzucone książki i broszury, burząc dach, gzymsy i okna.

Druga horda jednocześnie burzyła dom Burłowa, gdzie mieszkał członek sądu i dokąd ukryło się kilku studentów. Wszystkie okna w obydwóch piętrach były wybite co do jednego, przedmioty cenniejsze powyciągano i rozkradziono. Redakcya, kantor i drukarnia gazety „Siewiernaja Ziemla“ zburzone zostały w ciągu kilku minut. Następnie tłum skierował się w stronę domu prezydenta miasta. Podczas burzenia redakcyi „Siewiernoj Ziemli“ przechodziła obok niej kompania pułku Fanagoryjskiego i, nie zwracając żadnej uwagi, obojętnie skierowała się ku domowi ludowemu, gdzie rozłożyła się na trawie i przyglądała się pożarowi i działalności czarnych secin.

Mieszkańców ogarnął popłoch. Spodziewane jest wymordowanie całej inteligencyi. Po domach chodzą „chuligani“ i szukają mieszkań osób, wciągniętych na listy czarnych secin. Miasto całkowicie znajduje się w ręku czarnych secin. Pożar domu ludowego trwał cały dzień. Straty olbrzymie.

Pogrom bezwątpienia jest dziełem zorganizowanej czarnej seciny. Prawdziwych zatwardziałych członków czarnej seciny jest conajwyżej 10 — 15, pozostali — to spojeni i oburzeni z powodu bezrobocia, przybyli na jarmark włościanie. Mówią, że awantury przygotowywane już były oddawna, ale nie znajdywano dla nich odpowiedniej chwili, gdyż obawiano się zorganizowanej milicyi.

Liczba zabitych i rannych nie została jeszeze ustalona. Są pomiędzy zabitymi studenci i młodzież szkolna.

## Strajki w Anglii.

Królestwo Polskie żyje obecnie w epoce nieustannych prawie strajków, które w znacznej mierze nie mają należytej organizacyi i w większości wypadków są dziełem nie dobrej woli, lecz przymusu, lub teroru ze strony przewodników przewrotowych stronnictw.

W ciągu ubiegłych dwu lat ilość strajków u nas w przerażający sposób wzrasta, a charakter żądań staje się coraz bardziej rozbieżnym z logiką, coraz bardziej nieodpowiadającym wymaganiom rynku.

Jak jest gdzieindziej?..

Ciekawe w tym względzie dane przynosi lutowy zeszyt „Labour Gazette“, zestawiający pod względem ilościowym angielskie strajki od r. 1893 do r. 1905-go.

Według tego zestawienia ilość strajków w Anglii systematycznie się zmniejsza.

I tak:

| Rok. | Ilość strajków | Ilość robotników |
|---|---|---|
| 1893 | 615 | 634,301 |
| 1894 | 929 | 325,248 |
| 1896 | 926 | 198,190 |
| 1898 | 711 | 253,907 |
| 1900 | 648 | 188,538 |
| 1902 | 442 | 256,667 |
| 1903 | 387 | 116,901 |
| 1904 | 354 | 86,888 |
| 1905 | 337 | 92,768 |

Z powyższej tabeli widzimy, że ilość strajkujących robotników zmniejsza się z latami coraz bardziej i to wprost nieproporcyonalnie z ilością strajków, co wskazuje, że strajki w Anglii wybuchają obecnie w mniejszych przedsiębiorstwach.

W ostatnim, t. j. 1905 r., strajki angielskie rozkładały się według zatrudnień w sposób następujący:

| Zatrudnienie | Ilość strajków | Ilość robotników |
|---|---|---|
| Budownictwo | 28 | 6,578 |
| Kopalnie węgla | 82 | 40,415 |
| Inne kopalnie | 20 | 3,879 |
| Fabryki metalowe i budowy okrętów | 63 | 12,540 |
| Przem. bawełniany | 65 | 15,822 |
| Przedsiębiorstwa przewozowe | 11 | 2,044 |
| Inne | 40 | 7,968 |
| Konfekcya | 28 | 3,522 |

Wyniki strajków wskazują, że robotnicy wobec silnej organizacyi przedsiębiorców w większości wypadków przegrali.

W procentach stosunek ten przedstawia się tak: robotnicy wygrali 19,6%, pracodawcy 44,5%, ugodą przeszło 27,3%, niezałatwiono 8,6%.

200 zatargów załatwiono przez mężów zaufania, w 46 robotnicy musieli do roboty wrócić, w 43 wydalono strajkujących, w 22 sprawę załatwił sąd rozjemczy.



Uznane za najlepsze w świecie są

GUMY POWOZOWE

Towarzystwa Akcyjnego

„PROWODNIK“







CZERWONE—MARKA

SŁOŃ — PROWODNIK — SŁOŃ.

SZARE — MARKA

PROWODNIK „PAW“ PROWODNIK.

CZARNO-SZARE—MARKA

PROWODNIK „JASTRZĄB“ PROWODNIK.

**Praktyka wielu lat wykazała, iż gumy powozowe „Prowodnik“ są najtrwalszemi w kraju i zagranicą.**

Wobec czego prowadzimy ogromny eksport tego towaru **zagranicę**

Dziś gumy powozowe „Prowodnik“ są znane każdemu jako **najtrwalsze,** wobec czego w interesie kupujących prosimy o zwracanie uwagi, ażeby dookoła powozowej gumy był napis, znajdujący się tylko na oryginalnych gumach „Prowodnik“ mianowicie:

**Za trwałość i wysoką dobroć gwarantujemy.**

„За прочность и высшую доброкачественность принимается полная гарантія“.

Wobec **nadzwyczajnej** trwałości gum „Prowodnik“ wysoka cena opłaca się **podwójnie,** o czem każdy z osobistego doświadczenia może się przekonać.

**Sprzedaż gum oraz ich obciąganie wykonywa się w Magazynach.**

Pp. N. F. Massalitin, Kreszczatik Nr. 9,
P. P. Gordiejenko, Aleksandrowska 46,
Olszewicz & Kern, Kreszczatik 5,

oraz we własnym warsztacie wzorowo urządzonym na Kreszczatiku Nr. 23, Telef. 1585

KIJOWSKA KOMPANJA ASFALTOWA

S. J. SUSKI

Kantor: **Funduklejowska Nr. 10 — Telefonu Nr. 265.**

POLECA:

**Asfalt** rosyjski i zagraniczny
**Bitum** (gudron) naturalny
**Tekturę dachową i izolacyjną** wysokiej dobroci różnych gatunków z wytrzymałością na rozerwanie 85 k° przy szerokości paska 100 m/m i długości 300 m/m.
**Lak asfaltowy** bezwodny do smarowania dachów tekturowych pochodzenia zagranicznego.
**Płyty betonowe** na trotuary.
**Płytki cementowe** różnokolorowe inkrustowane na podłogi.
**Rury betonowe** — różnych wymiarów.
**Karbolineum** — środek przeciw grzybowi drzewnemu.

Wykonywanie wszelkich robót asfaltowych i krycie dachów tekturą z długoletnią gwarancyą oraz krycie dachów „Holtz-Cementem“, czyli tekturą klejoną na 2 i 3 warstwy klebermasą; dachy tak wykonane można nazywać wiecznymi. — **Materyały wyborowe wykonanie robót terminowe i rzetelne, ceny umiarkowane.** A175—9

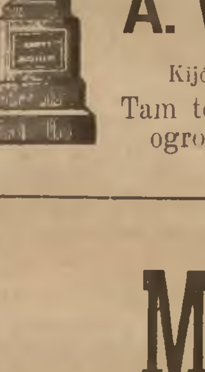
**Tapety**

Główny skład Carsko-Sielskich fabryk

**Ernesta Lange**

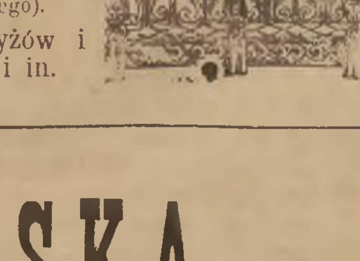
Kijów, Kreszczatik 16. Telef, 834.

Największy skład tapet we wszystkich stylach rosyjskich i zagranicznych fabryk. Ceny fabryczne. Zamiejscowym wysyłają się na żądanie próbki gratis. A323—11—11



**Ogrodzenie** do grobu dwuosobowego, artystycznie wykonane **na wystawę,** sprzedaje się za 2,000 rub. w fabryce pomników A483-20-7

A. W. DASZKOWSKIEGO



Kijów, **ul. Niemiecka** (w pobliżu mostu Bajkowego).

Tam też wielki wybór pomników, krzyżów i ogrodzeń z żelaza, granitu, labradoru i in.

MYŚL POLSKA

Tygodnik poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, społecznym, naukowym, literackim i artystystycznym pod kierownictwem

**Tadeusza Grużewskiego**

**wychodzi w Warszawie.**

W chwili, kiedy w kraju całym opinia narodowa stacza walkę z obcymi jej żywiołami, donośnie rozbrzmiewać powinien głos tych, którzy własną myślą i natchnieniami tworzą podkład ideowy kierunku **demokratyczno-narodowego.** Organem tego głosu pragnie stać się

**„Myśl polska“,**

**jedyny w dniu dzisiejszym tygodnik narodowy.**

Redakcya i Administracya: **Krucza 47a.**

Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie rb. **8,** kwartalnie rb. **2,** z przesyłką pocztową rocznie rb. **9,** kwartalnie rb. **2.50.**

Towarzystwo Henry Smith i S-ka

**w Kijowie,**

poleca najlepsze i najtrwalsze

Kosiarki, ŻNIWIARKI, WIĄZAŁKI



Najlepszej w świecie fabryki

**MASSEY-HARISSA.**

A538-12-1

Mydło do bielizny

tłuszczowe, jako też tak zwane marmurowe (Eschweger seife), w wyborowym gatunku, bez żadnych domieszek, po cenach przystępnych proponuje Szanownej Publiczności specyalna fabryka parowa mydeł tak zwyczajnych, do prania bielizny, jako też i toaletowych

Adolfa Marcińczyka

**Maryińsko-Błagowieszczeńska Nr. 139, dom własny.**

Zapotrzebowania z prowincyi są wysyłane bez żadnej zwłoki, kupującym w większych ilościach dla sprzedaży ustępuje się odpowiedni rabat.

Odznaczające się delikat. i zapach.

Tualetowe Mydło

chem. fabr. magistra farmac.

Alberta Zejdela

sprzed. w aptece vis-a-vis ratusza i w innych aptekach i magaz. w Kijowie i na prowincyi. A517-50-2

Sprzedaje się z okazyi

**Piękna stylowa Willa umeblowana**

z własnym wodociągiem i kanalizacyą, zbudowana na dwóch uczątkach w najlepszem miejscu lasu miejskiego „Puszcza-Wodica“ przy linii tramwaju elektrycznego. Warunki i szczegóły udziela Agentura „Dziennika Kijowskiego“, Luterańska Nr. 6.

**Uczeń** kl. VIII, poszukuje kondycyi. Meryngowska 7 m. 20. R118

Kreszczatik Nr 5.



Telefon Nr 1531.

Lodownie pokojowe.
Kasy ogniotrwałe stalowo-pancerne.
Kufry, Szkatułki żelazne.
Prasy kopiowe.

W wielkim wyborze

**Skład fabryczny**

**S. ZWIERZCHOWSKIEGO**

Kijów, Kreszczatik Nr. 3. A453

**ODCISKI** bez bólu niszczy, a także **Manucure** (pielęgnowanie paznokci) przyjmuje **z Berlina S. Landau,** od g. 10—2, w dnie świąt. i niedz. 10—3. Kuznieczna 7. A497r



Fabryka Kas Ogniotrwałych

**J. MAJEWSKIEGO**

w KIJOWIE

**Funduklejowska Nr. 4.**

Rekomenduje kasy stalowo-pancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie. A83—3—

**Malarz** pok. dekor. i szyld. Kuznieczna 51 m. 7. Uprzemie prosi W-nych panów o łask. zwracanie się z najdrobniejszymi szczegółami w tym fachu. Z poważaniem Andrzej Kozerawski. R216-5-2

**Młoda** osoba, Polka, ukończywszy gimnazyum, poszukuje kondycyi na wyjazd. Przedmioty szkolne, język polski, początki muzyki, francuski w zakresie gimnazyalnym. Adres w redakcyi „Dziennika Kijowskiego“. R213-3-3

**Sprzedaje** się chart i używane pianino. Bibikowski-bulwar 80 m. 10. R—2

**Stud.** posz. kond. na lato. Ofer. list. W. Podwalna 33 m. 18, L. K. R220—3—1

**Polka** znaj. szycie i gospodarst. szuka pos. przy dziec. lub gospod. Karawajewska Nr 47 m. 9. R221-2-1

### W sprawie zbiorowych wycieczek do Krakowa.

Zarząd Główny T. S. L. podaje do wiadomości osób, komitetów i stowarzyszeń, organizujących wycieczki zbiorowe do Krakowa, że wycieczki te możliwie jak najwcześniej zgłaszać należy pod adresem: Zarząd Koła asnykowskiego T. S. L. na ręce przewodniczącego stałej komisyi wycieczkowej, p. Adama Groelego, sekretarza Magistratu w Krakowie. W rękach komisyi wycieczkowej Koła asnykowskiego spoczywa cała akcya przyjmowania wycieczek w Krakowie, od tej też komisyi otrzymywać mogą interesowane osoby i komitety wskazówki i informacye, dotyczące wycieczek i praktycznego ich organizowania. R219—3—1

### Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczania takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Diesiatinny zaułek Nr. 7. Codziennie od godz. 10—2, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.

Sekretarz K. Staniszewska.

### Do serca bliźniego.

Młodzieniec obłożnie chory prosi o zapomogę. Zwracać się do red. „Dziennika Kijowskiego“. R106—10—10

**Bona** Polka, w śred. wieku, poszuk. posady zarządzać domem lub do dwojga, dzieci szyje dob. Gogolewska 11 m. 1. R214-2-1

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.